

TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ”

POD REDAKCJĄ JANA SZYMAŃSKIEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ŻÓRAWIA 21 m. 28.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Rocznie z przesyłką	10 marek
Półrocznie „	5,50 „
Kwartalnie „	3 „

T R E Ś Ć:

Hieronim Łoś: Wezwanie do trzeźwości.
 Marja Hornowska: Odwalanie kamienia.
 Jan Szymański: Pozdrowienie.
 IV polski Zjazd przeciwalkoholowy.
 Z Sejmu.
 Kurs Alkoholologii.
 Dr. Władysław Chodecki: Abstynencja czy umiarkowanie.
 Jan Szymański: Alkoholizm a wojsko.
 Wojciecha Wiacka: „Sodoma i Gomora”.
 Znamienne artykuły w „Robotniku”.
 Jakób Glass: W przededniu doniosłej uchwały sejmowej.
 J. A. N.: Stefan Buszczyński o walce z pijaństwem.
 Jan Szymański: Alkoholizm a śmiertelność.
 Z listów do Redakcji.
 Przegląd prasy.
 Ignacy Krasicki. Szczep winny.
 Kronika.
 Od Redakcji.

JAN SZYMAŃSKI. Poezje. Kraków 1912, str. 77, cena 4 mk.
 z przesyłką 4.50. Do nabycia w admi-
 nistracji „Trzeźwości”.

JAN SZYMAŃSKI. Jaka powinna być władza zwierzchnia
 w Polsce. Warszawa, 1919. Cena 1 m. 25 fen. Skład główny
 w Księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa, Zgoda 12.

CENY OGŁOSZEŃ W „TRZEŹWOŚCI“:

Strona I-sza okładki cała	M. 300	Str. II-ga i III-cia okładki cała	M. 100
„ „ $\frac{1}{2}$	150	„ „ $\frac{1}{2}$	50
„ „ $\frac{1}{4}$	75	„ „ $\frac{1}{4}$	25
„ „ $\frac{1}{8}$	40	„ „ $\frac{1}{8}$	15
„ „ $\frac{1}{16}$	25	„ „ $\frac{1}{16}$	10
Strona IV-ta okładki cała		M. 150	
„ „ „ $\frac{1}{2}$	75		
„ „ „ $\frac{1}{4}$	40		
„ „ „ $\frac{1}{8}$	20		
„ „ „ $\frac{1}{16}$	15		

Ceny ogłoszeń poza okładką przed tekstem i po tekście — jak na stronie IV-ej

TREŚĆ № 1, 2 i 3 „TRZEŹWOŚCI“.

№ 1. Do czytelników. — Odezwa T-wa „Trzeźwość“. — Jakób Glass: O przyszłość narodu. — Odezwa lekarzy do polskiego społeczeństwa. — Z Sejmu. — Polskie Tow. Walki z alkoholizmem „Trzeźwość“. — Kronika. — Jan Szymański: Rodzice, ratujcie swoje dzieci.

№ 2 i 3. Marja Hornowska: Odwalanie kamienia. — Z Sejmu. — IV Polski Zjazd przeciwalkoholowy. — Aforyzmy o trzeźwości. — Życiorysy znakomitych abstynentów: prof. B. Dybowski, Kardynał Manning. — Urywek z wiersza „Do wnuka“. — Jubileusz „Dzieła“ Dr. Szymkiewicza. — Myśli i zdania prof. B. Dybowskiego. — Z powodu zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w Ameryce. — Kronika. — Przegląd prasy. — Pięciodniowy kurs nauki o szkodliwości alkoholizmu. — Od Redakcji.

„Nasza Praca“

miesięcznik, wydawany przez **Koło Polek** w Warszawie,
:: poświęcony szerzeniu powszechnej służby kobiet. ::

Pismo posiada bogaty dział literacki, część informacyjną, dającą całokształt działalności Koła na całym obszarze ziem polskich, sprawozdania stowarzyszeń pokrewnych i kronikę, obejmującą sprawy bieżące. **Cena N-ru 3 mk.**

Redakcja i administracja: Warszawa, Pałac Staszycy, Krakowskie Przedmieście 2, Koło Polek.

DRUŻYNA

Organ Związku Młodzieży Wiejskiej, jako samorządnej organizacji przy Związku Kółek Rolniczych.

Tygodnik wychowawczy, społeczny, literacki i oświatowy z ilustracjami pod redakcją **Adama Chętnika**.

Przedpłata roczna wynosi mk. 20.—, półroczna 10.—, kwartalna 5.—.

DRUŻYNA jest organem młodzieży wiejskiej, która się zorganizowała do wspólnej pracy współczesno-oświatowej i wychowawczej.

DRUŻYNA w tym celu umieszcza artykuły, zawierające wskazówki organizacyjne, uczy jak pracować w organizacjach młodzieży wiejskiej, udziela rad samoukom.

DRUŻYNA w specjalnych artykułach budzi ducha narodowego, dąży do uspołecznienia i wyrobienia obywatelskiego młodej wsi polskiej.

DRUŻYNA posiada bogaty dział listów z poszczególnych Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej, wszechstronnie ilustrujących pracę młodzieży zorganizowanej.

DRUŻYNA raz na dwa tygodnie posiada dodatek dla młodzieży młodszej p. t. „Gwiazdka“ oraz dodatek dla teatrów amatorskich, p. t. „Lirnik Wioskowy“.

Adres Redakcji „Drużyny“ — Warszawa, ul. Kopernika 30.

TRZEŻWOŚĆ

MIESIĘCZNIK

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŻWOŚĆ“

POD REDAKCJĄ JANA SZYMAŃSKIEGO.

HIERONIM ŁOŚ, poseł białostocki,
gospodarz ze wsi Dobrzyniewo Wielkie.

WEZWANIE DO TRZEŻWOŚCI.

Wrogowie naszej zmartwychwstałej Polski, jak Niemcy, bolszewicy, Czesi, Ukraińcy ustępują z naszej ziemi przed potęgą naszego dzielnego wojska, które siłą oręża hen daleko wypędza ich poza dawne granice Rzeczypospolitej! Ale tu, pomiędzy nami pozostaje jeszcze wróg bardzo niebezpieczny, napozór nie tak groźny, ale jak mu wojny nie wydamy, to wielkie spustoszenie wyrządzi on w naszym kraju. Ten wróg, to alkohol!

Setki tysięcy wpędziła wódka do więzień, setki tysięcy popchnęła do nierzędu i zaraziła chorobami, od ofiar których przepełnione są szpitale. Ile to milionów marek musi wydawać nasz polski skarb, tak ubogi, na leczenie tych chorych! Na zjeździe w Warszawie w dniach 11 i 12 października tego roku mówiono o tem obszernie.

Wiem z własnego doświadczenia, kiedy byłem sędzią gminnym przed 25 laty i członkiem sądu okręgowego w Białymstoku, że $\frac{3}{4}$ spraw sądowych było z przyczyny wódki, i największe zbrodnie były popełnione przez wódkę.

Jedna sprawa była taka: bratanek zadusił swego stryja po pijanemu, aby osiąść na jego gospodarstwie. Druga sprawa: macocha kłóciła się często z pasierbem, bo nienawidziła go, ale że nie mogła się go pozbyć, więc ugościła swego męża, a ojca tego pasierba — wódką i tak pokierowała, że ojciec rozwścieczony i pijany zamordował swego syna siekierą, a zrobił to w tak straszny sposób, że przerażenie ogarnęło wszystkich sędziów na widok odzieży i zbroczonej we krwi siekiery, przedstawionej w sądzie.

I tak przez wódkę jednym śmierć, a drugim ciężkie więzienie do śmierci.

Później, na początku wielkiej wojny światowej, kiedy było surowo zabronione użycie wódki i po wsiach zniesiono karczmy, to sprawy sądowe zmniejszyły się zupełnie. Nieraz pytałem tych nałogowców, co to mówili, że bez wódki nie można zjeść obiadu, jak teraz żyją? Odpowiadali mi, że teraz, gdy nie można nigdzie dostać wódki, jakoś się człowiek już odzwyczaił, jakiś grosz jest w kieszeni, co to przedtem nie można go było utrzymać i jakoś człowiek u ludzi ma większe uszanowanie, a inni mówili: „nie urodził się mak, obejdziemy się tak“. Niektórzy mówią, że wódka posila, ale to jest fałsz. Nauka lekarska jasno dowodzi, że szklanka mleka więcej daje posiłku, jak butelka wódki i w dodatku szklanka mleka kosztuje najdrożej markę, a butelka wódki 50 marek. Wódka jest szkodliwą trucizną, prowadzi do szaleństwa i strasznych zbrodni; pijany człowiek rzuca się do bójki ze swą rodziną, żoną, dziećmi, tak, że wszyscy wystraszeni uciekają z domu i chronią się przed nimi jak od najgorszego dzikiego zwierza.

Więc zachodzi pytanie komu wódka jest potrzebna? Może tym setkom tysięcy, co to mało zarabiają i nie stać ich na kawałek chleba i na jakie takie odzienie, tym, co to z głodu przymierają? A może tym, co to mogą żyć wygodnie jak było za króla Sasa, kiedy się mówiło: „jedz, pij i popuszczaj pasa“. Czem się to skończyło, to historia Polski jasno mówi: przez zbytki, pijaństwo popadliśmy w straszną niewolę, która trwała przeszło wiek.

Więc gdy zachodzi pytanie, co przez wódkę mamy, to prosta odpowiedź, że oprócz złego, nic dobrego.

Teraz, gdyżeśmy doczekali zmartwychwstałej Polski i mamy zakładać fundament pod gmach Państwa polskiego, to powinniśmy wszyscy razem, jak jeden mąż rozbroić tego wroga — wódkę, co takie ofiary zabiera w naszym kraju, a wziąć się do uczciwej i wstrzemięźliwej pracy przy budowie naszej ukochanej Ojczyzny.

Jak tą drogą pójdziemy, to wyzwolimy się z upadku, nędzy i ciemnoty, jakie panują w naszym kraju i dojdziemy do dobrobytu, a kraj nasz stanie się mlekiem i miodem płynący.

A więc, precz z alkoholem, szkodliwym wrogiem! Precz ze zbytkami i marnotrawstwem! Precz z pićciem, wyrzucaniem na nie grosza zapracowanego i traceniem przez nie zdrowia!

Niech żyje w naszej ukochanej Polsce trzeźwość, pracowitość i oszczędność!

Warszawa, 22 października 1919 r.



MARJA HORNOWSKA.

ODWALANIE KAMIENIA.

2.

Niewola ciemnoty i błędu.

Człowiek, nie sięgający po światło dla swego umysłu, podobny jest temu, który, zamykając dostęp powietrza do swoich płuc, skazuje siebie na niechybną śmierć. Życia w ciemnocie nie można bowiem nazwać życiem istotnem — różni się ono nie o wiele od nicości. Jest to istnienie niewolnicze człowieka-zwierzęcia, odczuwającego swój byt jedynie przez pośrednictwo zmysłów i ich popędów. Niewola ciemnoty trzyma na uwiezi umysł i ducha, skazując je przez głodowanie na zamieranie powolne. Ginie zatem to, co stanowi najwyższy skarb człowieczeństwa i jego właściwą istotę. Ale natomiast utwierdza się i rozpętowuje wtedy zwierzęcość ludzka z całą siłą ślepych popędów, żądz i nalogów, jaką ma w sobie. Fala ta grozi zalewem wszystkiemu, co wypracował zbiorowy duch ludzki trudem i męką wielu wieków. Cała cywilizacja, wszystkie rozwojowe zdobycze są w niebezpieczeństwie, gdy zamiast człowieka o światłym rozumie i dążącym wzwyż duchu, bierze górę człowiek-zwierzę o nienasyconych żądzach i bezwzględny egoizmie.

Niewola ciemnoty, w której potęgowanie się zwierzęcości ludzkiej ma ścisłego sprzymierzeńca, jest groźną tem bardziej, że trzyma w swej władzy nie tylko te masy społeczne, do których nie dotarła oświata i książka, niosąca światło, lecz także i te, które miały do niej dostęp i których stopień wykształcenia i sposób wychowania zaliczają do t. zw. inteligencji narodu.

W niewoli ciemnoty pozostają wszyscy, którzy, nie troszcząc się o swój rozwój umysłowo-duchowy, oddali pierwsze miejsce zadawalnianiu swoich żądz i popędów. Światło prawdziwej oświaty dopiero wtedy przeniknęło istotnie w rdzeń mózgu, gdy dało jasną świadomość tego, że zaspokajanie potrzeb organizmu fizycznego, będąc koniecznością, a nawet obowiązkiem każdego i wszystkich, — nie jest i nie może być celem dla siebie. Że natomiast jest ono i być musi środkiem dla podniesienia sprawności tego ciała i mózgu oraz i przede wszystkim dla coraz doskonalszego działania jego myśli i ducha.

Tę prostą prawdę odrzuca wielu, nie bacząc krzywdy, jaką przez to wyrządza po pierwsze samemu pojęciu człowieczeństwa w sobie, po drugie choćby temuż samemu ciału (któremu przysłało naczelne miejsce), jego zdrowiu, a więc szczęściu, jego sile, jego wartości.

Wszelkie nadużycie, wszelki nadmiar tego, co należy się zaspokojeniu potrzeb utrzymania życia, sił i zdrowia — mści się bez ochyby na całej istocie człowieka wraz z jego moralną jakością.

Jest prawo przyrodzone, które ma zastosowanie zarówno w świecie fizycznym, jak i moralnym, że nic z tego, co dokonuje się, nie dzieje się sposobem oderwanym, jednorazowym. Każdy czyn, każde postąpienie takie czy inne wywołuje sobą szereg następstw. Stąd łańcuch wyników, związanych z pierwszą, wywołującą je przyczyną.

Ciemnota umysłu, nie otwierającego się dla przyjęcia światła prawd, zdobywanych wyteżoną pracą ludzkiego ducha i umysłu — z konieczności rzeczy jest rodzicielką błędu w myśli i w czynie. Błąd zaś ciągnie za sobą następny i wprowadza człowieka w poplątaną sieć zła i niedoli, z której, im dalej, tem trudniej wypłatać się.

Teścić i zwalczać ciemnotę w sposób zgodny z istotnem dobrem człowieka, to nie znaczy tylko naukę i szkołę wprowadzać, tam gdzie jej niema, lecz za pomocą nauki i oświaty usuwać stopniowo błąd z myśli, uczuć i czynów ludzkich czyli zło z życia ludzkiego.

Czyn człowieka oświeconego musi być zgodny z myślą przewidującą i rozumną, pokierowany prawą wolą i uczuciem szerszem, nad ciasny, każdemu właściwy egoizm, uczuciem, umiającym objąć coś więcej, niż siebie, choćby dobro własnego dziecka lub byt własnego narodu.

Z przykrością stwierdzić i zaznaczyć to trzeba, że u nas, w Polsce, nawet już oświecona i rozbudzona myśl nie wpływa odpowiednio i dostatecznie na czyn. Daje się spostrzegać częstokroć dziwną niezgodność czynów wielu z tem, co nakazuje rozum i z tem, do czego zobowiązuje świadomość złego i błędu. Postępujemy tak, jakbyśmy byli wciąż niewolnikami ciemnoty, choć rozum nas ostrzega, myśl wskazuje prawdę, a słowo ją wyraża.

Słabość woli jest tym czynnikiem, który doprowadza do zaniku instynkt zachowawczy, a myśli rozumnej nie daje wyrazić się w czynie. Całe zastępy ludzi, świadome będąc szkody, jakiej doznaje ich zdrowie i życie przez uleganie zgubnym nałogom i zadawalnianie żądz i fatalnych popędów — niemniej przeto poddają się im bezwolnie.

Wydobyć wolę z hańbiącej przemocy tych żądz i tych nałogów trzeba przede wszystkim, aby móc dojść do uzgodnienia myśli oświeconej z czynem za siebie odpowiedzialnym. Wyjście z niewoli ciemnoty i z niewoli błędu uwarunkowane jest wolą, dążącą do czynu. Wola zaś czynu musi skojarzyć się z oświeconym rozumem. Zdrowie i siła narodu, moc rządu i państwa, prawidłowy rozwój społeczny — to wszystko zawisa na woli człowieka zbiorowego i stosunku się odpowiednio do jej jakości i natężenia.

W odradzającej się Polsce nie zejdziemy wszak z wysokiego ideału czystej moralnie, światłej umysłowo, duchem podniosłej, a fizycznie zdrowej jednostki i z ideału społeczeństwa, złożonego w większości z takich jednostek.

Niewola ciemnoty i z nią związana niewola błędu musi ustąpić woli czynu, zgodnego z myślą przewidującą, kierującą każdy czyn w przyszłość. Własne, narodowe dobro, ciało i ducha narodu musimy zbawić od złego — czynem.

3.

Czyn odrodzeńczy.

Jak skutecznie ten wielki trud, który wieszcz narodowy nazywa odwalaniem grobowego kamienia z przygniecionego nim ducha narodu?

Jakim i czem ma być ten czyn, który ostatecznie rozkuje ciało zbiorowe i ducha — i poprowadzi społeczność naszą ku prawdziwie wolnej, jasnej przyszłości?

Przymierze trzech potęg, jak już wspominałam, jest niezbędne, aby dźwignąć ciężki głaz, zwalony na nas wiekową niewolą. Potęgi te, których mocy ani doceniamy, ani wypróbowaliśmy dotąd należycie to: myśl, wola i uczucie, działające w spójni. Czyn zaś, który wesprze się na tej spójni i z niej urodzi się; czyn, który potrafi przetworzyć życie polskie aż do jego rdzenia, tak iż w krótkim czasie zetrze zeń hańbiące piętna niewoli — to *czyn wychowawczy*, mający za przedmiot istotną jakość moralną, istotną wartość człowieka.

Mówiąc i pisząc „wychowanie“, mamy najczęściej na myśli dzieci, a co najwyżej młodzież. Tymczasem ten czyn wychowawczy, o jakim tu myślę, odnosi się wyłącznie do starszych, wiekiem dojrzałych ludzi, a w szczególności do rodziców. Rodzice, wychowujący dzieci, muszą jednocześnie wychowywać, to jest przekształcać siebie, — inaczej oni sami i ich wychowanie nie zda się na wiele. O sile przykładu, o którym mówi się i pisze nieraz, wiedzą wszyscy i zbytecznem jest to powtarzać. Ale nie o przykład chodzi tu tylko — chodzi o ten ciągły, żywy postęp, którego treścią jest doskonalenie wszystkiego wewnątrz i zewnątrz nas, ten postęp, jaki jest warunkiem biegu życia. Chwila bieżąca tworzy przyszłość i biada tej przyszłości, jeśli chwila ta jest nieopatrzenie marnowaną, próżną treści i wysiłku. Chwila obecna domaga się nowego, odrodzonego człowieka, któryby umiał stworzyć przyszłość lepszą i światlejszą, niż teraźniejszość. Jeśli rodzice mają sprostać zadaniu przygotowania tych ludzi nowych, jeśli dzieci swoje mają przygotować do nowych zadań przyszłości, to muszą sami podnieść swoją moralną wartość i siłę. Wobec tysiąca niedoskonałości i braków, jakich splotem jest każdy człowiek, praca wewnętrzna, aby siebie ulepszyć, musi być nieustającą.

Czas dzieciństwa i młodości nie wystarcza na to, jak wiemy. To też rodzice, wychowujący dzieci, muszą wzmoczyć własną pracę nad sobą, wychowywać t. j. doskonalić i przekształcać siebie jednocześnie gdy czynią to z własnymi dziećmi.

Skądże jednak zaczerpnąć wskazówek do tej pracy, jak i czym kierować ten czyn wychowawczy, mający na celu własną jakość i własną wartość moralną?

Oto, cudowny układ natury, będący wyrazem boskiej, opatrzonej mądrości — udzielił rodzicom kierowniczego światła, z którego czerpać mogą, ile zechcą. Światłem tem dla każdego rodziców jest ich własne dziecko.

Dziecko, póki nie zepsute przykładami i wychowaniem starszych i póki nie odezwa się w niem dziedziczności, które idą także z tych starszych — jest moralnie prawdziwe: prawe, proste i uczciwe. Dobro od złego, prawdę od kłamstwa odróżnia ono z niebywałą ścisłością. Sąd jego jest często zdumiewająco trafny. Trwa to jednak jedno mgnienie. Silnym instynktem naśladowniczym przejmując dziecko natychmiast wpływy starszych i zespalając się szybko z otoczeniem chłonie wszystko to, co stanowi jego atmosferę moralną.

Kłamstwo czy obłuda, nieuczciwość czy bezwola, próżność czy znieprawienie, to wszystko, niby trucizna wsiąka w jego istotę moralną.

Cóż składa się w pierwszym rzędzie na tę atmosferę moralną, jaka zatrzuwa organizm dziecka od zarania, jeśli nie słabości i nałogi, wady charakteru i braki moralne rodziców? Morały, prawione z gniewem, krzykiem i nieopanowaniem siebie, nic tu nie pomogą. Pomóc może tylko oczyszczenie atmosfery moralnej przez własne, bezustanne doskonalenie się rodziców.

Niech ci rodzice spojrzą na dziecko, nie jak na nie patrzą zwykle starsi, to jest nie jak na istotę niższą, posłednią, nie dorównyującą im w niczem, lecz jak na istotę, mogącą im służyć nieraz za mistrza i kierownika. Niech zamiast pobłażliwego, protekcyjnego uśmiechu i mentorskiego słowa, jakim je zbywają, poszukają w niem dla siebie — nauki.

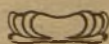
Prosty, a prawy sąd o rzeczy, ściśle odróżnianie fałszu od prawdy, o jakim wspominałam, są však niezaprzeczalną wyższością dziecka nad nami. Nasz zaś wzrost fizyczny, zestawiony z naszą małością moralną, jest niezaprzeczalnem, upokarzającym nas wobec naszego dziecka, piętnem niższości.

Nie śmiechem odpowiadajmy na to, gdy dziecko z obrzydzeniem odrzuca włożony mu w usta papieros, nie śmiechem, gdy krztusi się i krzywi maleństwo, któremu wlano do ust kroplę wódki, nie rumieńcem zawstydzenia i przykrością, wypominaną mu potem, gdy wypowiedziało ono z prostotą jaskrawą a niemiłą nam prawdę. Niech te proste, a prawdziwe odruchy nasuną nam myśl poważną i wskaźniczą. — Z całego kłamu życia, z narzucanych, sztucznych znałogowań i nieprawości, z pospolitości grubej,

mniej lub więcej obłudą przykrytej, wydobądźmy ową dziecięcą czystość pobudek i rozeznań, ową prawość sądu i serca jakie w początku życia zrywają się tak ochoczo do lotu.

To, co w dziecku jest najwyższą moralną wartością: jego prawdę i mądrość rozpoznawczą, utrzymać w niem, a w rodzicach zachować, a jeśli zatracone, odzyskać — oto ten wielki czyn wychowawczy, który teraźniejszość i przyszłość rozkuje z niewoli zła, niedoli i błędu. Jakość moralna, utrzymana w dziecięcej czystości, obok dojrzałego charakteru woli, przekazane narastającemu pokoleniu, rozstrzygną o wielkości i potędze narodu i państwa polskiego.

Wszystkie polityczne, społeczne i ekonomiczne węzły mają swe rozwiązanie w moralnem oczyszczeniu i odrodzeniu człowieka.



POZDROWIENIE.

*Bywajcie, bracia, którzy nocą mroczną
Słońca zgasłego byliście promykiem,
Dziś, gdy się losy nowe nam rozpoczną,
Na czele ludu, idźcie zwartym szykiem!*

*By w Polsce wolnej rzucać ducha ziarna
I tępić ślady niewolniczej pleśni,
Idźcie promienni — a praca ofiarna
W doskonałości kwiat się ucieleśni!*

Jan Szymański — 1918.

IV-ty polski Zjazd przeciwalkoholowy

pod protektorem Naczelnika Państwa.

Dnia 11 i 12 października 1919 roku odbył się w Warszawie czwarty polski Zjazd przeciwalkoholowy — pierwszy w Polsce wolnej. Zjazd zwołany został z inicjatywy T-wa „Trzeźwość” i, mimo niezwykle krótkiego okresu czasu przygotowawczego, udał się nadspodziewanie pomyślnie.

Szczególniej doniosłe znaczenie dla Zjazdu miał fakt łaskawego objęcia protektoratu nad nim przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, na prośbę delegacji Komitetu organizacyjnego, która w tym celu udała się do Belwederu.

Nagłą potrzebę zwołania Zjazdu wywołała konieczność zajęcia stanowiska przez nasze organizacje przeciwalkoholowe wobec mających być przedmiotem obrad Sejmu projektów ustaw: ograniczającej alkoholizm i o monopolu wódczanym. Oprócz tego odczuwała się nagła potrzeba wspólnego porozumienia się przedstawicieli organizacji abstynenckich w Polsce, rozdzielonych przed wojną przez kordony graniczne zaborców, a nadwątlonych lub niemal zniszczonych przez burzę wojenną.

W sobotę, dnia 11 października odbyła się rano msza św. na intencję Zjazdu w Katedrze św. Jana — poczem w pięknej sali Centr. T-wa Rolniczego *) odbyła się Konferencja wstępna delegatów Towarzystw abstynenckich i działaczy przeciwalkoholowych, na której zdawano sprawę ze stanu tych organizacji w trzech byłych zaborach oraz omawiano szczegółowo projekt ustawy przeciwalkoholowej, wniesionej do Sejmu przez p. posła Moczydłowską. Wstępne te obrady trwały od godz. 11-ej do 2-ej. O godz. 3½ sala wypełniać się zaczęła uczestnikami i gośćmi Zjazdu. Przybyło wielu delegatów instytucyj społecznych i liczna publiczność. Przybyli na Zjazd m. i. przedstawiciel Naczelnika Państwa, Protektora Zjazdu p. por. Rutkowski, p. Minister Zdrowia publ. Dr. Tomasz Janiszewski oraz Wiceminister tegoż Ministerjum Dr. Witold Chodźko, Wiceminister Spraw Wewnętrznych Józef Bek, przedstawiciel J. E. ks. arcybiskupa Kakowskiego ks. kanonik Seweryn Popławski, Szef Sekcji w Ministerstwie Zdrowia Doc. Dr. J. Jaworski, posłowie Sejmowi Zmitrowicz, Łoś, Błyskosz, Moczydłowska, Dziubińska, Woźnicki, ks. Ludwiczak, ks. Wróblewski, Mroźewski, Cieśla i Brodziak, Dr. Stefanowicz, del. Min. Pracy, liczni przedstawiciele świata lekarskiego, duchowieństwo, nauczycielstwo i publiczność. Zjazd otworzyła Przewodnicząca Komitetu organizacyjnego przemówieniem następującem:

*) Odstąpionej bezinteresownie przez Zarząd C. T. R., co na tem miejscu zaznaczyć należy z całym uznaniem.

„Witając Zjazd przyjaciół trzeźwości, zaznaczyć muszę, że zgromadziła nas tu wiara, że Państwo polskie zbudować należy na pewnym i trwałym gruncie ludzi zdrowych fizycznie i silnych moralnie, obywateli, którzy w pełni władają sobą i świadomi są swych dążeń i celów... Tradycja polskiego ruchu przeciwalkoholowego, zarówno ta dawniejsza, sięgająca do połowy i początków zeszłego stulecia, jak i ta nowsza, która nawiązuje się do pracy „Eleuterji“, „Wyzwolenia“ i „Przyszłości“, mówi, że walkę z alkoholizmem pojmowaliśmy, my abstynenci polscy, jako służbę ojczyźnie. Jako zorganizowane zastępy byliśmy garstką — zaledwie kilka tysięcy, ale garstka ta stała na zasadzie zupełnej abstynencji od alkoholu, wierzyła i wierzy, że ogół pociągnąć za sobą potrafi. Masy ludowe polskie złożyły bowiem dowody, że potrafią złożyć w ofierze swoje przyzwyczajenia i rozrywki, gdy chodzi im o wielki cel, a zwłaszcza o zwalczanie wrogów Polski. Przypominam, jak pod hasłem „nie pić, nie palić“ wstrzymywały się klasy pracujące w b. Królestwie kongresowem od alkoholu i tytoniu, wiedząc, że dotkliwą strategią wstrzemięźliwości ta przyniesie ciemiężycielowi. Wstrzemięźliwość od alkoholu wielką odegrała rolę w ruchu polskiego harcerstwa i ci sami skauci stali się bohaterami legjonów polskich i do dziś pełnią służbę przy boku tego, który symbolem jest odrodzenia Polski — Naczelnika Państwa — Piłsudskiego. Ruch trzeźwości ma tedy w Polsce przyszłość, ale przenika on do mas polskich nie w imię higieny, lecz służby ojczyźnie. — Dziś, gdy mamy Polskę, gdy zmartwychwstaje ona jako Rzeczpospolita ludowa w glori bohaterских czynów wojsk naszych i demokratycznych urządzeń — rozpoczniemy nowe życie. Nie oprzemy go przecież na starych grzechach i dawnych nałogach, lecz jako naród oświecony i wolny od nałogów.

Wojna przyniosła nam nowe dowody, że w wielkich momentach dziejowych zwycięża trzeźwość i oświata, oparta na szerokiej podstawie demokratycznej. — Upadła pijacka Rosja, kraj analfabetów i przemocy. Dyktuje światu prawa — wolna i trzeźwa Ameryka. Amerykanie zowią trzeźwość cnotą zachodniej półkuli. Dziś doprowadzili do zakazu wyrobu i sprzedaży trunków alkoholowych. Oto przykład, który powinien dodawać nam, abstynentom, otuchy w walce. Walka to czysto nowoczesna, w której najszerze masy muszą świadomie współdziałać; celem jej postawić życie domowe, towarzyskie i budżet publiczny na nowych zasadach. — Miejmy odwagę powiedzieć sobie, że gorzelnictwo nie może być podporą przemysłu i rolnictwa w Polsce, że monopol wódczany, jako źródło dochodów Państwa polskiego z góryby to młode Państwo skazał na demoralizowanie ludu. — Pragniemy być narodem, który rozporządza całą energją woli, siłą intelektu i potęgą uczucia, nie dopuszczajmy tedy trucizny, która

tę wolę niszczy, intelekt osłabia, a zwyrodnia uczucie. Walka z alkoholizmem teraz jak i przed wojną jest koniecznością i obowiązkiem społecznym, a prowadzić ją dziś będziemy w szerokich ramach państwowych ustaw i wartkim korytem płynącego publicznego życia. Zjazd nasz zapoczątkować tedy powinien zwycięstwo zupełnej trzeźwości.“

— Po powitaniu delegatów, gości i członków Zjazdu, na propozycję p. Przewodniczącej, złożoną w imieniu Komitetu organizacyjnego, na Prezesa honorowego Zjazdu obrano p. Ministra Zdrowia Dr. Tomasza Janiszewskiego, na prezesów: ks. Dr. Jana Ciemnińskiego ze Lwowa, prokuratora Sądu Najwyższego p. Jakóba Glassa i ks. Kazimierza Niesiołowskiego z Pleszewa, na sekretarza generalnego p. Jana Szymańskiego, na sekretarzy: p. Dr. M. Betherównę, p. Dr. Kazimierę Proczkównę i p. Jana Przybyłę z Sosnowca. Przed złożeniem przewodnictwa w ręce obranego Prezydium p. Przewodnicząca udzieliła głosu p. porucznikowi Rutkowskiemu, który powitał Zjazd w zastępstwie Naczelnika Państwa, protektora Zjazdu.*)

Obejmując przewodnictwo honorowe p. Minister Zdrowia wygłosił następujące przemówienie:

„Nie potrzebuję tłumaczyć, jakie stanowisko zajmuje Minister Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej w sprawie ruchu przeciwalkoholowego. Wynika ono z poważnego zdawania sobie sprawy ze znaczenia zdrowia i życia ludzkiego dla Państwa.

Obok innych powodów jednym z najgłębszych, najistotniejszych powodów naszego szczęśliwego odrodzenia politycznego jest, zdaniem mojem, fakt, że nas jest około 30 milionów Polaków. Ale nie tylko nasze obecne położenie polityczne zawdzięczamy przeważnie temu faktowi, cały nasz przyszły byt zależy przedewszystkiem od naszej ilości i od tego, jaką przedstawiać będziemy wartość fizyczną i moralną, t. j. od naszej ilości i jakości.

Otóż alkoholizm grozi wspólnie z innymi poważnymi wrogami w te dwie najgłówniejsze podstawy naszego bytu państwowego.

Pytam się tedy, kto z Polaków, którym troska o naszą przyszłość leży na sercu, a innych między nami niema, może nie zwalczać alkoholizmu?

Nasz ruch przeciwalkoholowy przeszedł już okres dzieciństwa i wkracza w okres pracy opartej na doświadczeniu, w okres realizacji swoich zasad i celów w życiu. Nie daje się już unosić wyłącznie hasłom, a szuka dróg praktycznych,

*) Naczelnik Państwa był w tym właśnie czasie w Wilnie na uroczystościach wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego.

sposobów realnych, celów, dających się urzeczywistnić. Mam nadzieję, że obecny Zjazd, jak to widać z bogatego programu, nie tylko wyjaśni wszechstronnie ujemny wpływ alkoholizmu na zdrowie, stosunki społeczne, ekonomiczne i na pracę, ale wystąpi z szeregiem praktycznych wniosków, praktycznych w tem znaczeniu, że dążyć one będą do osiągnięcia maximum tego, co da się w obecnych warunkach osiągnąć, licząc się z uświadomieniem ogółu, ze środkami państwowemi i z ciężkimi warunkami, wśród których budować musimy naszą państwowość.

Z największem zainteresowaniem śledzić będę przebieg obrad Zjazdu i życzę, aby obrady były jak najbardziej owocne“.

Rozpoczęły się przemówienia powitalne. Pierwszy mówił Wiceminister Spraw Wewnętrznych p. Józef Bek, który witając Zjazd, jako długoletni abstynent, podkreślił, że sprawa zwalczania alkoholizmu jest przede wszystkim, w całym tego słowa znaczeniu kwestją społeczną, klęską naszą są tajne gorzelnie. Wszystkie czynniki muszą się połączyć, aby to zło zwalczyć. Prawodawstwo przeciwalkoholowe tylko wówczas cel swój osiągnie, jeżeli społeczeństwo udzieli mu swego poparcia, powinno ono współdziałać na tem polu z państwem. Społeczeństwo zaś nasze weszło w szczególną fazę składania na państwo wszelkich zadań, których żaden rząd by się nie podjął. Rząd ugina się pod ciężarem trudów. Ustawy nie wystarczają, jeżeli cała ludność ich nie poprze. Pracę nad zwalczaniem alkoholizmu włożyć należy przede wszystkim na barki społeczeństwa. — Witali następnie Zjazd, składając życzenia: Dr. Z. Daszyńska-Golińska imieniem Wolnej Wszechnicy, wyrażając życzenie, aby alkohologja zyskała swą katedrę na Uniwersytecie, prof. St. Natanson im. T-wa Szkoły Ludowej w Małopolsce, podkreślając z naciskiem ścisłą łączność ruchu oświatowego z ruchem przeciwalkoholowym, poseł Błyskosz podkreślił ogromne znaczenie trzeźwości wśród męczeńskiego ludu podlaskiego w jego bohaterskiej walce o wiarę i narodowość. Poseł Mroźewski jako długoletni nauczyciel zaznaczył spustoszenia sprawiane przez alkoholizm wśród dzieci szkolnych. Poseł Łoś mówił, że wódka to największy nasz wróg wewnętrzny, gorszy i groźniejszy od licznych wrogów zewnętrznych. Pos. Zmitrowicz zaznaczył, że, choć jest synem Wilna i tam pracował, nie pojechał jednak na tamtejsze uroczystości, gdyż uważał obecność na Zjeździe za swój obowiązek, Zjazdowi przypisuje znaczenie doniosłe, gdyż w budownictwie naszym państwowem przyświecać powinna zasada Mickiewicza: o ile polepszymy i powiększymy dusze nasze, o tyle polepszymy prawa nasze i powiększymy granice. Poseł Woźnicki, jako przedstawiciel Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, powiedział, że nauczycielstwo ludowe zgłasza swój współdział w pracy przeciwalkoholowej. Pos. ks. Ludwiczak, patron T-wa Czytelnii lud. w b. Zaborze pruskim, przemawiając w im. tej tak bardzo zasłużonej instytucji

narodowej, uwydatnił łączność i zależność między ruchem trzeźwości a oświatą mas.

Kapitan lekarz Dr. J. Sterling-Okuniewski przemówił w imieniu Departamentu Sanitarnego Minist. Spraw Wojskowych: „Z rozkazu Naczelnego Lekarza Wojsk Polskich generała Hordyńskiego w imieniu Departamentu Sanitarnego Minist. Spraw Wojskowych witam Zjazd i dziękuję za zaproszenie wojskowych władz lekarskich do przyjęcia w Zjeździe udziału. Departament Sanitarny oddawna zdaje sobie sprawę z doniosłej szkody, jaką wyrządza wojsku szerzenie się pijaństwa, przyjmujące w ostatnich czasach coraz większe rozmiary. To też już w Lipcu ogłoszony został w Dzien. rozkazów wojskowych zakaz używania alkoholu, a jednocześnie na skutek prośby Min. Spraw Wojskowych — Ministerjum Spraw Wewnętrznych wydało do organów podwładnych zakaz sprzedaży żołnierzom napojów wysokowych. Jest to początek walki z alkoholizmem. — Zapomocą propagandy, na którą posiada Depart. Sanit. pewne sumy, w porozumieniu z towarzystwami wstrzeźliwości, uda się zapewne położyć kres zgubnemu nałogowi, któremu dziś jeszcze oddają się niekiedy zapomietale osoby mniej silnie moralnie i mało odporne na pokusy.“ P. Jan Przybyła im. Abstynentów górnośląskich i T-wa „Wyzwolenie“ w Małopolsce, ks. Dr. Jan Ciemniowski im. Związku księży Abstynentów w Małopolsce, Jan Szymański im. T-wa „Trzeźwość“, M. Gieszczykiewicz, delegat Koła alumnów abst. w Krakowie, Dr. Budzińska-Tylicka im. T-wa higieny praktycznej im. B. Prusa i Klubu politycznego kobiet postępowych, Dr. Chodecki im. T-wa Przeciwgruźliczego, p. Szpadkowski im. Stow. nauczyc. polsk. połączonego ze Stow. naucz. szkół średnich Małopolski i Wielkopolski zaznaczył, że T-wa te popierać będą ruch trzeźwości, gdyż od tego zależy moralność i przyszłość młodzieży. P. Wilkoński im. Kółek rolniczych, ks. Ostrowski jako kapelan W. P., p. Kierski im. Stow. robotników Chrześc. mówił o alkoholizmie, jako o największym wrogu klasy robotniczej, ks. Henryk Szuman, przybyły z Trzebcza w Prusach Zachodnich, jako redaktor „Naszego Przewodnika“, miesięcznika abstynenckiego dla dzieci, wykazywał doniosłość szerzenia idei trzeźwości wśród dzieci, p. Król im. Departamentu naukowo-szkolnego Minist. Spraw Wojskowych mówił, że trzeźwość to wielki sprzymierzeniec żołnierza, zaś pijaństwo i ciemnota — to jego wrogowie zacięci, p. Dr. Haberkantówna im. „Kursów dla dorosłych“, p. Dyrektor K. Kujawski im. Kierowników szkół średnich, wreszcie p. Sajak przemawiał gorąco jako delegat „Związku abstynenckiego młodzieży rękodzielniczej“ w Krakowie: „my, młodzież rękodzielnicza, walczymy z alkoholizmem, bo alkohol to wielki i straszny wróg młodzieży“.

Na Zjazd nadesłano szereg depesz i pism powitalnych, z depeszą Biskupa lubelskiego, ks. Fulmana na czele: „Solidaryzuję się z akcją Zjazdu, życzę aby ruch przeciw-

alkoholowy objął całą Polskę. Błogosła'wie waszej pracy". Treść innych depesz i pism podamy w następnym numerze.

Zjazd ze swojej strony wysłał dwie depesze: Do rektora Uniwersytetu Wileńskiego z życzeniami z powodu uroczystości wskrzeszenia tej wszechnicy i do profesora Benedykta Dybowskiego we Lwowie treści następującej: „Nieustrudzonemu, zasłużonemu i wiernemu szermierzowi sprawy trzeźwości w Polsce wyrazy hołdu i czci śle IV polski Zjazd przeciwalkoholowy, zebrany w Stolicy wolnej Polski“.

Nastąpiły referaty: pośła M. Moczydłowskiej: „Sejm i Ustawa przeciwalkoholowa“ i ks. Dr. J. Ciemnińskiego: „Alkoholizm a moralność“. — Wobec nagromadzenia na dzień następny znacznej ilości referatów, wygłosił jeszcze swój referat Dr. Chodecki p. t. „Abstynencja czy umiarkowanie?“

Następnego dnia, w niedzielę wygłoszono resztę zapowiedzianych referatów, a więc: Prof. Dr. Jan Mazurkiewicz: „Wpływ alkoholu na powstawanie zaburzeń umysłowych“, Dr. Julian Wiśniewski: „Alkoholizm a choroby weneryczne“, ks. Henryk Szuman: „Alkohol a dziecko“, ks. Kazimierz Niesiołowski: „Kościół katolicki w walce z alkoholizmem“, Prokurator Jakób Glass: „Ruch przeciwalkoholowy w Stanach Zjednoczonych A. P.“, Dr. Budzińska-Tylicka: „Rola kobiet w walce z alkoholizmem“, kapitan lekarz Dr. J. Nelken: „Alkoholizm i przestępczość w armji podczas wojny“ i Jan Szymański: „Walka z alkoholizmem jako zadanie państwowe i organizacja jej w Polsce“. — Odpadły referaty Dr. Gawrońskiego i Dr. T. Strumiły wskutek nieobecności prelegentów oraz referat p. Hempla wskutek przyczyny zgola nieoczekiwanej. P. Hempel, który miał wygłosić referat p. t. „Alkoholizm a sprawa robotnicza“, nadesłał do sekretarza Kom. organiz. list treści następującej:

Związek Robotniczych Stowarzyszeń
Spółdzielczych w Warszawie
№ 979.

Warszawa, 29. IX. 1919.

Szanowny Obywatelu!

Zawiadamiam Was, że Wydział Wykonawczy naszego Związku postanowił nie brać udziału w Zjeździe Antyalkoholicznym, jako w przedsięwzięciu, w którym biorą udział żywioły zdecydowanie wrogie ruchowi robotniczemu. Wobec tego bądźcie łaskawi skreślić z listy mój projektowany referat, gdyż w tym wypadku wystąpienie jednostkowe byłoby zgola pozbawione znaczenia.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
Jan Hempel.

List ten, odczytany przez sekretarza, wywołał na sali ogromne oburzenie, rozległy się liczne okrzyki protestujące: „wstyd“, „hańba...“*)

Wszystkie referaty wywołały obszerną dyskusję, która najobszerniej rozwinęła się nad zasadniczym punktem obrad Zjazdu t. j. nad projektem ustawy przeciwalkoholowej, wniesionej do Sejmu przez p. posła Moczydłowską.

Cały Zjazd zgodnie wyrażał opinię, że dążyć należy do wprowadzenia w Polsce zupełnego zakazu wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych, była to nuta zasadnicza wszystkich przemówień w tej sprawie. Wobec jednak faktycznego stanu rzeczy u nas, wobec niewykonalności ograniczeń zbyt radykalnych wskutek niedostatecznej jeszcze sprawności aparatu administracyjnego, wobec niesłychanego rozwielenienia się gorzelnictwa tajnego i niedostatecznego przygotowania ogółu ludności do przyjęcia idei ustawy prohibicyjnej, zdania co do możliwości i celowości natychmiastowego wprowadzenia zakazu podzieliły się i po długiej, chwilami gorącej nawet dyskusji ogromną większością głosów Zjazd wypowiedział się za projektem ustawy, ograniczającej alkoholizm,

*) Powyższy list jest objawem ujemnym i bardzo smutnym. Zasłepieni małostkowym duchem szkodliwego sekciarstwa partyjnego, Wydział Wykonawczy Związku i autor listu nie mają widać pojęcia o tem, że ruch trzeźwości we wszystkich krajach cywilizowanych całego świata jest ruchem bezpartyjnym, szczególnie w swych objawach masowych — jest ruchem nawet międzynarodowym w najszlachetniejszym tego wyrazu znaczeniu. To też i na naszych Zjazdach przeciwalkoholowych i na Kongresach międzynarodowych z radością widzieliśmy i witaliśmy przedstawicieli wszystkich kierunków społecznych, politycznych, religijnych; co więcej, na Zjazdach tych nikt nikogo nie pyta się o jego poglądy społeczne czy polityczne, gdyż na Zjazdy takie sprowadza uczestników troska o dobro i przyszłość całego narodu, całej ludzkości. Ratowanie n. p. dzieci przed klęską alkoholizmu obchodzić winno każdą matkę, każdego ojca, całe społeczeństwo. Prawdy to tak proste, jasne i znane, że doprawdy wstyd je powtarzać... a potrzeba! Bo, niestety, p. Hempel nie jest u nas unikatem! Zaciętrzewienie partyjne, jakieś manjakałne, samobójcze wyrzucanie się poza nawias ogółu i całości jest smutnym udziałem niejednej koterji, kliky czy parafji — gangrena wżarła się już tak głęboko w nasz organizm narodowy, że powstały nawet jakieś dzikie antagonizmy dzielnicowe. — Odwracając się od Zjazdu, mającego na celu walkę z jedną z największych klęsk społecznych, posadzając go o wrogię dla ludu pracującego tendencję i Wydział Wykonawczy Związku St. rob. spóldz. i p. Hempel przeoczyli widocznie fakt, że do Komitetu organizacyjnego Zjazdu należeli m. i. poseł Dr. Emil Bobrowski, poseł Z. Moraczewska, że na czele tegoż Komitetu stała p. Dr. Zofja Daszyńska-Golińska — którzy chyba z punktu widzenia autorów listu nie mogą być posadzeni o „wrogię“ względem ludu pracującego zamiary?!.. Zresztą, czyż sam fakt zaproszenia p. Hempla do wygłoszenia referatu nie powinien był rozwiać podejrzeń? — Właśnie p. H. miałyby znakomitą sposobność zniwelowania zabójczych wpływów „wrogów ludu“! P. Hempel nie czytał widać w 267-ym numerze „Robotnika“ świetnego artykułu o konieczności walki „społem“ z takim złem społecznym jak alkoholizm, autor tego artykułu nawoływał do współpracy z towarzystwem „Trzeźwość“. Szkoda, że p. H. nie czytał tego artykułu, bo sądzymy, że w przeciwnym razie nie podpisałby swego listu. Łatwo jest wygłaszać „Kazania“, trudniej pracować, nieprawdaż, panie Hempel?

jako ustawy przejściowej do zakazu zupełnego, uchwalając następującą rezolucję zasadniczą:

„IV-ty polski Zjazd przeciwalkoholowy, stojąc na gruncie prohibicji, używa swego poparcia projektowi ustawy tymczasowej przeciw alkoholizmowi, wniesionej do Sejmu, jako zbliżającej nas do ideału, którym jest zupełny zakaz wyrobu, sprzedaży i przywozu napojów wysokowych“.

Powzięto dalej następującą uchwałę na wniosek p. Dr. Budzińskiej-Tylickiej:

„Zjazd z całą stanowczością potępia projekt rządowy o monopolu wódczanym, który kosztem zdrowia i demoralizacji narodu pragnie ciągnąć zyski dla odradzającego się Państwa“.

Dalsze szczegóły o Zjeździe podamy w następnym numerze naszego pisma.

Z SEJMU.

Po gorących obradach w dn. 2 lipca 1919 r. nad wnioskiem p. posła Moczydłowskiej o odrzuceniu projektu monopolu wódczanego — nie omawiano już specjalnie na plenum Sejmu sprawy alkoholizmu. Poruszono ją jednak kilka razy okolicznościowo ale zawsze w sposób wysoce znamieny.

Na posiedzeniu dn. 11 lipca poseł Marylski, omawiając manifestację bezrobotnych, powiedział m. i.: „W okolicy Częstochowy t. zw. „fabrykanci“, bo tak ludność nazywa robotników, przyjętych na roboty do folwarków, zachowali mieszkania dla swojej rodziny na folwarkach, sami zaś idą do miast na bezrobocie, tam dostają pieniądze, za które kupują wódkę i tą wódką rozpajają całą ludność okoliczną...“

Na posiedzeniu dn. 14 lipca Minister Skarbu p. Karpiński, przemawiając w ogólnej dyskusji budżetowej, poruszył także sprawę monopolu wódczanego. Monopol jest: „bardzo pożądanym, zarówno ze względów polityki gospodarczej jak i skarbowej, przyczem obecnie nie będzie wymagał znaczniejszych wydatków. Sposób eksploatacji tego monopolu, na przeciąg pewnego czasu, aż do chwili, kiedy Skarb będzie mógł ponieść wielkie nakłady organizacyjne, będzie polegał, jak dotychczas na znacznym udziale w czynnościach monopolowych pośredników...“

Z tego oświadczenia wynika jasno, że aby uzyskać z monopolu wódczanego znaczne dochody — trzeba „ponieść wielkie nakłady“, tymczasem zaś korzysta z monopolu cała falanga... pośredników!

Zapowiedział następnie p. Minister dalsze podniesienie cen wódki monopolowej, wykazał spodziewany „łatwy do obliczenia” dochód czysty z monopolu na 625 milionów marek rocznie, ale zarazem stwierdził ze smutkiem, że tegoroczny (1919) dochód z tego szlachetnego źródła wskutek braku spirytusu w gorzelniach (poseł Kolischer: i mieć go nie będą) nie wyniesie więcej niż... 50 milionów mr. (P. Minister, obliczając spodziewany dochód na 625 milionów — zapomniał widocznie, że składając Izbie w dn. 2 lipca projekt tegoż monopolu, podał wysokość spodziewanego czystego zysku w kwocie 442800000 mr. Skąd ta nagła nadwyżka?)

W dn. 29 lipca obradowano w Sejmie nad sprawozdaniem połączonych Komisyj aprowizacyjnej i rolnej nad projektem ustawy o obrocie ziemiołódami w r. 1919/20. Mniejszość połączonych Komisyj stanęła na stanowisku, że w tym okresie gospodarczym można pozwolić jedynie na produkcję spirytusu na cele techniczne. Mniejszość złożyła w tej sprawie swój wniosek, którego bronił w Sejmie poseł Poniatowski, mówiąc m. i. co następuje:

„Jeśli może zachodzić obawa, że ziemniaków dla wyżywienia ludności nie wystarczy, to sędzę, że zupełnie słusznem jest, żeby Państwo w tak ciężkich warunkach nie dopuszczało do przerobu większej ilości ziemniaków na spirytus. Jest rzeczą niewątpliwą, że jeśli zawczasu teraz przed kopaniem ziemniaków będzie rzeczą dla producentów kartofli wiadomą, że przerób na spirytus w większych rozmiarach nie zajdzie, że będzie wskazanych kilka tylko gorzelni na terenie całego kraju, które zostaną uruchomione dla zaspokojenia potrzeb przemysłu, to cała reszta produkcji będzie musiała być zawczasu na rynek rzucona, względnie te fabryki, które były przystosowane do przerobu na spirytus, powezmą kroki, aby się przystosować do przerobu innego np. na syropiarnie. To jest jeszcze obecnie możliwe. Sądzę przeto, że nic w takim stopniu nie umożliwi dużej i prędkiej dostawy ziemniaków, jak dostatecznie wczesne stwierdzenie, że przerób na wódkę będzie niedopuszczalny. — Sądzę, że leży to w interesie całej ludności i nie tylko z tych względów aprowizacyjnych, ale i ze względów ogólnych. — Pamiętamy o tem, że p. Minister Skarbu kusił nas propozycją uzyskania 600 milionów z podatku od spirytusu, ale sędzę, że wszyscy będziemy tego zdania, że ta pokusa jest zbyt słabą, ażeby spowodować Sejm do szukania zysków na tej drodze. — Sądzę, że znajdziemy tu sposoby, aby innemi podatkami osiągnąć większe i lepsze rezultaty, niż rozpajaniem ludności. Tak więc drobna zmiana jednego zdania, którą proponujemy, będzie przestrogą dla producentów ziemniaków, że nie mogą liczyć na przerób na wódkę i muszą dostatecznie wcześniej skontaktować te kartofle na konsumcję, albo też przystosować

się do przerobu kartofli w inny sposób i będzie przesądzeniem tego, że Sejm polski na rozpajanie ludności nie idzie“.

Przeciw wnioskowi mniejszości nikt nie wystąpił i w głosowaniu Sejm większością głosów przyjął poprawkę mniejszości Komisji.

Głosowanie to, przyjęcie poprawki, ograniczającej czasowo produkcję spirytusu wyłącznie do celów technicznych ma olbrzymie zasadnicze znaczenie; umacnia to nadzieję, że Sejm polski na rozpajanie ludności nie zgodzi się. Posłowi Poniatowskiemu za jasne i szlachetne postawienie całej sprawy należy się gorące uznanie.

Motywy mowy posła Poniatowskiego i uchwała powyższa Sejmu nie zraziły jednak nowego Ministra Skarbu p. Bilińskiego do wystąpienia w Izbie (8. X) podczas swej mowy programowej z obroną zasady opierania dochodów Państwa na wódce. Owszem, nawiązując do owej uchwały swe przemówienie, p. Biliński powiedział m. i.: „Motyw tej uchwały jest nadzwyczaj szlachetny, jest wyrazem tej wielkiej myśli Wysokiego Sejmu, aby kiedyś dojść do tego stanu, w jakim się znajdują Stany Zjednoczone, gdzie picie trunków jest zupełnie zabronione. Ja mam wielką wątpliwość, czy kto z nas dożyje tego w Polsce, że kiedyś przyjdzie i taki czas, tego nie przesądzam. Dzisiaj jest faktem (?), że ludność nie dla namiętności tylko, nie dla zwyczaju, tylko choćby dlatego samego, że klimat tego wymaga(!) i że wyżywienie jest słabe, potrzebuje(!) konsumpcji spirytusu (śmiejch), na to niema żadnej rady i na to nie pomoże żadna ustawa(?)“... „Nie jest dopuszczalne, ażeby cały wielki przemysł gorzelniano-rolniczy, na którym stało bogactwo Galicji wschodniej (głosy: nędza robotników galicyjskich!), bogactwo służące nie tylko t. zw. obszarnikom, ale całej ludności, aby cała ta produkcja była zabroniona“..... „Na podatku od wódki stała cała skarbowość Austrii i Galicji, bo Galicja otrzymywała zeń udział, który stanowił znaczną podstawę jej gospodarstwa“...

Jakaż to zgnilizna austriacką powiało od słów ostatnich!

Tak, dochody Austrii i Galicji opierały się w przeważnym stopniu na wódce, na obmierzłej loterii liczbowej i bezdusznem wyciskaniu podatków (aż do licytacji za kilka koron zaległości podatkowych!).

Ale Austrija haniebnie i zasłużenie upadła — czyż godzi się więc powoływać się na jej gospodarke? Upadła również i Rosja, gdzie wódka dawała państwu $\frac{1}{3}$ część dochodów. Czyż więc może to wszystko być dowodem i zachętą na rzecz oparcia w Polsce dochodów Państwa na wódce?... Stokroć nie! To są jaskrawe dowody przeciw opieraniu dochodów Państwa na rozpajaniu ludności!

Powoływanie się p. Bilińskiego na stosunki galicyjskie jest już czemś niesłychanem; najgorszej pamięci propinacja

i „święta“ karczma galicyjska, te przeżytki najgorszych naszych czasów, te wstrętne wrzody na organizmie społecznym Małopolski były jedną z głównych przyczyn t. zw. „nędzy“ i „ciemnoty“ Galicji; największe, najofiarniejsze wysiłki odrodzenia się Małopolski rozbiły się w znacznym stopniu o te dwie przekłete przeszkody. — O jakim zaś bogactwie mówił p. Biliński zrozumieć trudno, chyba o bogactwie garstki właścicieli gorzelni i olbrzymiej bandy szynkarzy, którzy jak pajaki obsiedli tę swoją ziemię obiecaną — Galicję, hamując w niej rozwój oświaty, niszcząc ludność ekonomicznie, fizycznie i moralnie, doprowadzając rok rocznie tysiące gospodarzy do ruiny zupełnej, licytując ich ziemię i mienie, ich samych wypędzając z kraju na nędzę tułaczki emigracyjnej?!... Oto raj propinacyjno-szynkarski Galicji! Oto jego przerażające skutki! — Zaiste, trzeba mieć sporo... odwagi, aby w Sejmie polskim zachwalać podłą austriacko-propinacyjną politykę gospodarczą.

Nie mają też żadnej istotnej wartości twierdzenia p. Bilińskiego o klimacie i o słabem odżywianiu się, jako o przyczynach, zmuszających ludność do używania wódki. Dość przypomnieć, że kraje północne Europy (Finlandja, Norwegja i Szwecja) są zarazem krajami najbardziej trzeźwymi. Co do odżywiania się — również faktem i prawdą jest zupełnie co innego, niż to, co twierdzi p. Biliński: alkohol nadewszystko źle i zabójczo działa na ludzi niedostatecznie, źle odżywiających się.

Można mieć sławę tegoż ekonomisty, można być ekscelencją austriacką, ale pocóż opowiadać z katedry Sejmowej rzeczy nie-stworzone z nieznaney sobie gałęzi wiedzy? Pierwszy lepszy szkolny podręcznik higieny obala wywody p. Bilińskiego o konieczności alkoholizmu w związku z klimatem i niedostatecznem odżywianiem się.

Natomiast w najwyższym stopniu godnem jest uwagi, co p. Biliński, jako specjalista, powiedział o naszym monopolu wódczanym: „...Zapewne, że ten monopol, jaki dziś mamy, jest właściwie rzeczą najzupełniej niemożliwą i niecelową. Cały ten urząd nie ma zupełnie celu“. — Trudno o wyrok bardziej stanowczy i zabójczy! P. Biliński jest w sprawie spirytusu zwolennikiem wysokich podatków konsumcyjnych.

W celu uniknięcia nieporozumień chcemy w tem miejscu dodać jeszcze parę słów wyjaśnienia: Uważamy sam alkohol i jego produkcję za źródło bogactwa narodowego, gdy alkohol ten używany jest do celów techniczno-przemysłowych, naukowych i leczniczych (w Niemczech według prof. Doroszewskiego przed wojną już 51% całej produkcji spirytusu zużywano na cele techniczno-przemysłowe), natomiast alkoholizm uważamy za klęskę społeczną, groźną dla przyszłości narodu i Państwa.

Wnioski nagle posłów ks. Kaczyńskiego, Moczydłowskiej i ks. Lutosławskiego w sprawie zakazu wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych — odesłane były do Komisji Sejmowej Zdrowia publicznego. Komisja ta pod przewodnictwem posła Dr. Rottermunda, znanego hygienisty szkolnego, odbyła w tej sprawie szereg posiedzeń i w rezultacie swych wielokrotnych obrad przedłożyła Sejmowi następujące sprawozdanie.

Sprawozdanie komisji zdrowia publicznego

o wnioskach nagłych: a) ks. Kaczyńskiego i tow. w sprawie ograniczenia sprzedaży spirytusu monopolowego dla celów leczniczych, przemysłowych i oświecenia, b) posła Moczydłowskiej i tow. w sprawie projektu ustawy o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych, c) ks. Lutosławskiego i tow. o całkowitem zakazaniu w Rzeczypospolitej wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych.

Wnioski posłów ks. Kaczyńskiego, Marji Moczydłowskiej i ks. Lutosławskiego żądały zupełnego zakazu wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych oraz ograniczenia sprzedaży spirytusu monopolowego wyłącznie dla celów leczniczych, przemysłowych i oświecenia. — Po wszechstronnem rozpatrzeniu tej sprawy, komisja uznała w chwili obecnej jedynie za wykonalne częściowe ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych. — Wobec powyższego komisja wnosi:

WYSOKI SEJM uchwalić raczy — 1) załączoną ustawę w przedmiocie ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych; 2) ośm rezolucyj. — Warszawa, dnia 3 grudnia 1919 r. — Przewodniczący *Dr. Rottermund*. Sprawozdawca *Marja Moczydłowska*.

USTAWA

o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych.

Art. 1. Do czasu ustalenia w całym Państwie ogólnego zakazu produkcji oraz obrotu handlowego wszelkimi zawierającymi alkohol ponad określoną normę produktami płynnymi (napoje wysokolowe) dla celów spożycia, wprowadza się ograniczenie tego handlu dla napojów, zawierających powyżej 2,5% alkoholu. O wykluczeniu od obrotu publicznego, zawierających niższy procent alkoholu — napojów rozstrzygać będzie Minister Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz Ministrem Przemysłu i Handlu.

Art. 2. Ograniczenie handlu napojami alkoholowymi, zawierającymi powyżej 2,5% alkoholu dotyczy sprzedaży i podawania tychże tak w naczyniach otwartych, jak i zamkniętych.

Art. 3. Napojów alkoholowych, zawierających więcej aniżeli 45% alkoholu, pod żadną postacią dla spożycia sprzedawać nie wolno.

Art. 4. Związki komunalne (gminy wiejskie i miejskie) władne są w obrębie swych granic uchwalić całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Uchwała taka winna zapaść w drodze głosowania powszechnego zwykłą większością głosów.

Głosowanie zarządza zarząd komunalny, bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie piśmienne przynajmniej $\frac{1}{10}$ części wyborców. Zarząd komunalny zarządza głosowanie najdalej w ciągu 4 tygodni od daty przedstawionego żądania.

Głosowanie odbywa się w dniu świątecznym na zasadach ustawy o wyborach do Sejmu.

Rewizja powziętej uchwały może nastąpić nie wcześniej, niż po upływie lat 3. Jeżeli na terenie powiatu — $\frac{2}{3}$ gmin uchwali całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych — sejmik powiatowy ma obowiązek zakaz ten rozszerzyć na resztę gmin.

Art. 5. Ilość punktów detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych dla spożycia — ogranicza się do jednego na 2500 mieszkańców. W tem najwyżej połowa z tych punktów może być przeznaczona do wyszynku na miejscu.

— Punkty te nie mogą być umieszczone w promieniu mniejszym, niż 50 metrów od zewnętrznych granic budynków, w których znajdują się warsztaty fabryczne, liczące wyżej 50 robotników, oraz 100 metrów od zewnętrznych granic budynków, w których mieszczą się szkoły i kościoły oraz zakłady, zatrudniające ponad 100 robotników.

Art. 6. Ograniczenia przewidziane w art. 2 obejmować będą zakaz sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych:

- a) nieletnim do lat 18, a wogóle młodzieży szkolnej;
- b) na kredyt lub pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów;
- c) w bufetach kolejowych, w obrębie zabudowań stacyjnych oraz w pociągach, na przystankach statków parowych i na samych statkach;
- d) na całym obszarze zabudowań koszarowych i w obozach wojskowych oraz sklepach i bufetach wojskowych;
- e) na całym obszarze zabudowań fabrycznych i przemysłowych, w lokalach i pomieszczeniach dla ćwiczeń sportowych i gimnastycznych;
- f) w domach ludowych;
- g) we wszystkich miejscowościach, w których odbywają się tłumne zebrania napływowej ludności: podczas targów, jarmarków, odpustów, pielgrzymek, jak również w granicach miejscowości, gdzie ogłoszono pobór wojskowy lub mobilizację, stan wyjątkowy lub sady doraźne, wybory do ciał ustawodawczych i władz komunalnych na cały czas trwania tych zarządzeń;
- h) w niedziele i święta, obchodzone w urzędach państwowych, przyczem ograniczenia w tym wypadku wchodzą w życie o godz. 1 dnia przedświątecznego i trwają do godz. 10 rano dnia następnego.
- i) w poszczególnych miejscowościach kraju w dniu uroczystości obchodzone w nich, bądź przez Kościół, bądź przez odpowiednie urzędy państwowe i komunalne, przyczem stosowane będą ograniczenia, jak w punkcie h.

Art. 7. Przekroczenia przepisów niniejszej ustawy oraz rozporządzeń na jej podstawie wydanych, o ile czyn nie podlega ukaraniu w myśl ogólnych postanowień karnych, będą karane w drodze administracyjnej grzywną do 3,000 marek, lub aresztem do jednego miesiąca; przy powtórzeniu przekroczenia — grzywną do 20,000 marek, lub aresztem do 3 miesięcy; kary aresztu i grzywny mogą być nałożone jednocześnie. W razie ustalenia trzykrotnego przekroczenia poza karą administracyjną winny pozbawiony będzie uprawnienia przemysłowego na prowadzenie zakładu oraz prawa zajmowania się handlem wogóle czasowo lub na stałe; sprawę odpowiedzialności za opilstwo obejmie oddzielna ustawa.

Art. 8. Właściciel, dzierżawca, rzadca i służba lokalu, w którym dopuszczono się podawania gościom napojów alkoholowych w ilości, która doprowadziła ich do stanu nietrzeźwego — zależnie od stopnia winy ulegają karze według art. 7.

Art. 9. Długi, powstałe na skutek zobowiązań za otrzymane pod jakąkolwiek postacią napoje alkoholowe do osobistego spożycia, przewidziane w art. 2, nie mogą być przedmiotem skargi sądowej.

Art. 10. Do przestrzegania przepisów niniejszej ustawy powołani będą obok organów władz państwowych i komunalnych, uprawnieni do tego przez Ministra Zdrowia Publicznego, przedstawiciele towarzystw, zwalczających alkoholizm, instytucyj społecznych, oświatowych i współdzielczych.

Art. 11. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się Ministrowi Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

REZOLUCJE.

1. Sejm wzywa Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, aby w programach szkół niższych, średnich i wyższych oraz seminarjach duchownych i nauczycielskich przy wykładach higieny uwzględnił w jak najszerszych ramach sprawę szkodliwości używania napojów alkoholowych.

2. Sejm wzywa Rząd, aby w budżecie na 1919/20 r. uwzględnił konieczność finansowego i aprowizacyjnego poparcia instytucyj samorządowych i społecznych przy zakładaniu domów ludowych i wogóle instytucyj zwalczających alkohol wśród ludności.

3. Sejm wzywa Rząd, aby przez przedstawiciela Państwa Polskiego w Lidze Narodów wystąpił z inicjatywą zwalczania alkoholizmu w drodze ustawodawczej na terenie międzynarodowym.

4. Sejm wzywa Rząd, ażeby przedstawił projekt dalej idących przepisów karnych, aniżeli przewiduje to dekret z d. 30. I. 1919 r. w celu skuteczniejszej walki z tajnym gorzelnictwem.

5. Sejm wzywa Rząd, ażeby do nowych zbiorów ziemniaków w 1920 r. zabronił zupełnie użycia zdrowych ziemniaków do produkcji spirytusu, w ostateczności pozostawiając na ten cel zmarzłe ziemniaki w kraju.

6. Sejm wzywa Rząd, ażeby ilość czynnych gorzelni w kraju ograniczył do minimum.

7. Sejm wzywa Ministerstwo Spraw Wojskowych i Naczelne Dowództwo, aby wydało zakaz używania alkoholu w armji.

8. Sejm wzywa Rząd do opracowania i przedstawienia Sejmowi ustawy, regulującej sprawę odpowiedzialności za opilstwo.

Sprawozdanie powyższe miało być przedmiotem obrad Sejmu w dnia 8 stycznia b. r., z nieznanym jednak nam bliżej powódów z porządku dziennego dnia tego cofniętem zostało.

KURS ALKOHOLOGJI,

(Nauki o szkodliwości alkoholizmu i sposobach walki z nim).

Kurs ten, pierwszy w Polsce, odbył się w Warszawie i trwał 4 dni (28—31. XII. 1919), urządzony został przez Ministerjum Zdrowia i T-wo „Trzeźwość“. W Kursie, uznając jego wielkie znaczenie społeczne, wzięli udział wybitni przedstawiciele nauki polskiej. Uniwersytet użyczył dla Kursu sali wykładowej w gmachu fizjologii.

Otwierając Kurs, wygłosił przemówienie inauguracyjne pan Wiceminister Zdrowia Dr. Witold Chodźko. Podajemy je w dosłownem brzmieniu:

„Niema choroby bardziej rozpowszechnionej, niż pijaństwo, a jednak żadnej choroby nie lekceważy się więcej, niż tę właśnie“. Takim zdaniem rozpoczyna swoje studjum o pijaństwie Dr. Norman Kerr, znakomity znawca angielski tego przedmiotu.

Uznając alkoholizm za chorobę, nie można ani traktować jej, ani zwalczać tak, jak się zwalcza chorobliwe zjawiska indywidualne, należy bowiem alkoholizm, narówni z gruźlicą i chorobami wenerycznymi zaliczyć do rzędu chorób społecznych. Walka z alkoholizmem przewyższa siły medycyny i może być skutecznie prowadzona jedynie w zgodnej współpracy lekarza z działaczem społecznym.

Nie można zapominać, że zapobieganie tej chorobie w większości przeważającej znajduje się w rękach działaczy społecznych, w pierwszej zaś linii duchowieństwo ma tu niezmiernie rozległe i wdzięczne pole pracy. Nie mogę powstrzymać się, aby na tem miejscu nie wskazać z wdzięcznością na piękny ruch trzeźwości, który wzmógł się w Królestwie Kongresowem przed powstaniem 1863 r. na wsi naszej, dzięki wpływowi duchowieństwa, na analogiczny ruch walki z moskiewskim monopolem spirytusowym szczególnie intensywnie postępujący naprzód po r. 1905 — również dzięki duchowieństwu, na owocny czyn abstynencki zasłużonego duchowieństwa poznańskiego.

Zrealizowanie w Towarzystwie „Trzeźwość“ współdziałania lekarzy i działaczy społecznych z posłami Sejmu Ustawodawczego na czele winniśmy powitać z największą radością nie tylko jako zapowiedź uchronienia Polski od rozpoczynającej się już, niestety, szerzyć gwałtownie klęski alkoholizmu za pomocą środków lekarskiego i społecznego oddziaływania, ale również jako gwarancję, że i oręż przymusu prawodawczego oddany będzie na usługi dobrej sprawy.

Miejmy nadzieję, że nasi działacze na polu walki z alkoholizmem nie będą zmuszeni ze wstydem powtarzać słów anglika Kerra, skarżącego się, że „... naszym niesprawiedliwym ustawom zawdzięczamy to, iż trunki sprzedaje się na każdym kroku, na całej rozciągłości Zjednoczonego Królestwa“.

Wyrażając przeświadczenie, że za pierwszym czynem, jakim było założenie własnego pisma i drugim — urządzenie IV-go Polskiego Zjazdu przeciwalkoholowego, Towarzystwo „Trzeźwość“ podejmie niebawem działalność dalszą w kierunku tworzenia przychodni dla alkoholików i składając Towarzystwu w imieniu Ministerjum Zdrowia Publicznego wyrazy uznania za pracę dotychczasową oraz życzenia jak najświetniejszego rozkwitu na przyszłość, ogłaszam pierwszy Kurs Przeciwalkoholowy za otwarty.

Po p. Wiceministrze wykład wstępny wygłosił profesor Dr. Alfred Sokołowski.

Z zapowiedzianych w poprzednim № „Trzeźwości“ wykładów odbyły się wszystkie z wyjątkiem wykładów p. Dr. Z. Daszyńskiego-Golińskiego wskutek choroby prelegentki i p. Dr. T. Strumiłły. Wykład o „alkoholizmie i zbrodniczości“ w zastępstwie p. Damińskiego wygłosił p. Jan Szymański.

Na wykładzie p. Dr. St. Kopczyńskiego: „Alkoholizm a wychowanie dzieci i młodzieży“ zjawili się gremjalnie w liczbie przeszło 200 osób słuchacze i słuchaczki kursu uzupełniającego dla nauczycieli ludowych, urządzonego przez Polską Macierz Szkolną.

Zebranych powitał imieniem Ministerjum Zdrowia p. Jan Szymański, podkreślając, że w rękach ich, jako nauczycieli i wychowawców Narodu, leży jego przyszłość. Zarówno jednak ta przyszłość jak i powodzenie nauczania i wychowania w ogromnym, decydującym stopniu uzależnione są od skuteczności walki z alkoholizmem. W tej sprawie nauczycielstwo powołane jest do

oddania społeczeństwu wielkiej usługi — powinno ono w zwartym szeregu stanąć do walki czynnej z alkoholizmem — tą straszliwą klęską społeczną, tym niebezpiecznym i zaciętym wrogiem pomysłowości rozwoju szkoły i oświaty wogóle.

Sekcja przeciwalkoholowa T-wa Higjenicznego użyczyła dla ilustracji wykładów kilkudziesięciu tablic statystycznych. Wykłady ukażą się w druku w naszym piśmie.

Dr. WŁADYSŁAW CHODECKI.

Abstynencja czy umiarkowanie?

Referat, wygłoszony na IV zjeździe przeciwalkoholowym
w Warszawie 11. XII. 1919.

We wszystkich towarzystwach walczących z pijaństwem wyłania się ważna kwestja, czy należy propagować bezwzględną abstynencję t. j. trzeźwość zupełną, czy tylko umiarkowanie w używaniu napojów alkoholowych? Co do mnie zaraz dodać muszę, iż za jedyny rzeczywiście skuteczny środek walki z alkoholizmem uważam propagowanie abstynencji bezwzględnej; jak dowodzą bowiem najnowsze prace laboratoryjne i ścisłe obserwacje psychologiczne, alkohol już i w tak zwanych dawkach „umiarkowanych“, uważanych dotąd stanowczo za nieszkodliwe, obniża w wysokim stopniu sprawność fizyczną i duchową człowieka, zmniejsza zdolność do rozważliwej krytycznej oceny, paraliżuje ośrodki hamujące w korze mózgowej, wywiera więc działanie trujące na mózg i układ nerwowy. Nauka nie może wcale określić, jakie mianowicie dawki są nieszkodliwe, pojęcie umiarkowania jest bardzo względne, i wiele osób, nadużywających wprost alkoholu, twierdzi, iż używają go bardzo umiarkowanie. Z drugiej strony historia poucza nas niezbieżnie, iż tylko żądaniem i propagowaniem abstynencji bezwzględnej osiągnięto dodatnie wyniki. W ten tylko sposób drogą energicznej i wytrwałej walki udało się osiągnąć zmniejszenie używania napojów alkoholowych; musimy bez wytchnienia zwalczać panujące obecnie zwyczajnie picie przy wszystkich uroczystościach i obchodach rodzinnych, musimy przeprowadzić zasadę abstynencji bezwzględnej w wychowaniu młodzieży, jeżeli prawidłowy rozwój społeczeństwa i pomysłowość ojczyzny leżą nam na sercu. Również w leczeniu nałogowych pijaków musimy się trzymać zasad abstynencji bezwzględnej, ona bowiem jedynie prowadzi do celu.

Przeciwnicy abstynencji dowodzą zwykle, iż nie można pozbawiać człowieka współczesnego, wytężającego wszystkie swe siły

w walce o byt, wyczerpującego układ nerwowy w wytężonej pracy, tak potężnego środka pobudzającego, jakim jest alkohol? On to rozprasza smutki i zmartwienie, opromienia szarą rzeczywistość życia, on dla poety i artysty staje się często źródłem podniesłego natchnienia, dającego, stęsknionej do prawdy i piękna ludzkości, arcydzieła? Zwolennicy odurzenia alkoholowego wskazują przytem często na jednego ze współczesnych utalentowanych wysoce modernistów, który jakoby wszystkie swoje utwory pisał pod wpływem alkoholu. — Czy zachodzi potrzeba wyrzeczenia się alkoholu, pytają, dlatego tylko, iż zdarzają się nierozumne jednostki, nadużywające go, nie znające umiarkowania? Ale w takim razie należałoby wyrzec się wszystkich przyjemności życiowych, wszystkiego co podnieca nasze nerwy i pobudza wyobraźnię, znajdując się bowiem zawsze ludzie gotowi do nadużywania każdej podniety i przyjemności. Gdybyśmy wykluczyli alkohol z codziennego życia, zmęczony i wyczerpany człowiek byłby zmuszony uciekać się do tak niebezpiecznych środków narkotycznych, jakimi są opjum, eter lub morfina, by chociaż na chwilę zapomnieć o smutnej, przynębiającej rzeczywistości! A nakoniec twierdzą przeciwnicy abstynencji, iż nie jest bynajmniej rzeczą dowiedzioną, by małe ilości alkoholu miały szkodliwie oddziaływać na nasze zdrowie. Nauka bynajmniej nie dowiodła tego; w twierdzeniach abstynentów kryje się gruba przesada. Historia i życie wielu znakomitych a nawet genialnych ludzi, stwierdzają, że żyli oni bardzo długo i do późnego wieku cieszyli się czerstwem zdrowiem, mimo używania alkoholu. Niemcy wskazują przytem zwykle na Bismarka, pijącego piwo i wino, i to w znacznych ilościach.

Na wszystkie te twierdzenia przeciwników abstynencji musimy dać wyczerpującą, zgodną z obecnym stanem wiedzy, odpowiedź. Najprzód, raz jeszcze podkreślam, iż alkohol, używany chociażby w najmniejszej ilości i w jakiejkolwiek postaci, obniża w znacznym stopniu sprawność fizyczną i psychiczną człowieka.

Badania doświadczalne prof. Kraepelin'a i jego szkoły nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Uczona polska Dr. Jotejkówna w pracach swoich nad zmęczeniem wykazała, że alkohol przyspiesza zmęczenie i wyczerpanie układu nerwowego przy pracy umysłowej. Pracujący więc umysłowo muszą wystrzegać się chociażby najmniejszej ilości alkoholu, ona bowiem właśnie spowodza senność, ociężałość i wyczerpanie. Czy zaś alkohol może być źródłem natchnienia i podniety dla poety i artysty, niech nam za odpowiedź posłużą słowa genialnego fizyka, twórcy prawa o niezniszczalności materji i energii w przyrodzie, Hermana Helmholtza i wielu innych znakomitych pisarzy i uczonych. Prof. Helmholtz pisze: „Już najmniejsze ilości alkoholu, piwa albo wina, odpędzały u mnie wszelkie natchnienie i utrudniały w wysokim stopniu pracę twórczą. Alkohol obniża polot wyobraźni, która jest źródłem natchnienia i umysł przykuwa do ziemi“. Znakomity

artysta Peter Behrens w ciekawym odczycie p. t. „Alkohol i sztuka“, wygłoszonym na zjeździe przeciwalkoholowym w Bremie w r. 1903, pisze: „Alkohol i sztuka to dwie przeciwności. Alkohol już w małych ilościach budzi zmysłowość i popędy zwierzęce w człowieku, a ducha przykuwa do ziemi i obniża wszelką twórczość. Alkohol jest wrogiem sztuki i podniosłego polotu umysłu“. Goethe wszystkie słabsze ustępy w utworach Schiller'a zaraz poznawał, że były pisane pod wpływem zdradzieckiego alkoholu, do którego Schiller często się uciekał, szukając w nim podniety, w ostatnich latach swej choroby. Goethe przy tworzeniu wystrzegał się zupełnie alkoholu, który na czas dłuższy zostawia w ustroju po sobie szkodliwe ślady. W r. 1908 „Echo literackie“ berlińskie rozesłało ankietę do wielu wybitnych uczonych i pisarzy z zapytaniem, czy podczas pracy twórczej umysłowej używają alkoholu. Wszyscy jednoznacznie odpowiedzieli, że nie, a utalentowany nowelista Paweł Heyse dodał, że jego najsłabsze utwory powstały właśnie wtedy, gdy używał alkoholu chociażby w najmniejszej ilości. Znakomity higienista, prof. uniwersytetu berlińskiego Rubner, dał bardzo charakterystyczną, godną zapamiętania odpowiedź, że alkohol obniża u niego zdolność napawania się pięknem przyrody, że obniża wrażenia estetyczne.

Jesteśmy świadkami potężnego przewrotu, jaki zaszedł w nauce o alkoholu. Przyczyniła się do tego nie tyle obserwacja kliniczna, ile ściśle badania laboratoryjne i doświadczenia fizjologiczne. Wiemy wszyscy dobrze, jak długo medycyna ludziła się co do istotnej wartości alkoholu; obyć się wprost bez niego nie mogła. Koryfeusze medycyny klinicznej zalecali go we wszystkich dłużej trwających chorobach gorączkowych i to w wielkich ilościach, o których dzisiaj dokładnie wiemy, że wywierają wprost trujące działanie. Nie znano lepszego, prędzej i przyjemniej działającego środka, by zapobiec wyczerpaniu się serca, by podnieść słabnącą sprawność układu nerwowego, by zaoszczędzić rozpad białka i tłuszczu i podnieść odżywianie chorego. Ale wszędzie niestety brano pozor za prawdę: działanie narkotyczne na mózg uważano jako podniecenie działalności duchowej, a upośledzenie spraw oksydacyjnych ustroju, zwolnienie przemiany materji, brano zupełnie błędnie za podniesienie odżywiania. I nikt nie przypuszczał, jak się w ten sposób szkodzi choremu ustrojowi, podając zwłaszcza alkohol przez czas dłuższy. Zapominano właśnie o tem, że do zatrucia krwi, wywołanego przez bakterje chorobotwórcze i produkty ich przemiany materji, dołączamy sami nowe zatrucie organizmu przez największego wroga komórki żywej, przez alkohol, wywołujący zwyrodnienie najważniejszych dla życia organów t. j. serca, wątroby, nerek i mózgu.

Można tylko uciec się do alkoholu w przypadkach chorób nieuleczalnych, jak rak, gruźlica itd. aby przez działanie narkotyczne na mózg, podnieść nastrój duchowy chorego i ulżyć mu

w ostatnich tak ciężkich chwilach. Ale jest to działanie narkotyczne, porażające laboratorium myśli ludzkiej, komórki mózgowe, a bynajmniej nie podniecające. Większość lekarzy nie używa też dzisiaj alkoholu w dłużej trwających chorobach zakaźnych, rozporządzamy bowiem innemi skuteczniejszymi środkami podniecającemi serce i układ nerwowy i wyniki są też o wiele lepsze. Wiemy też dzisiaj dobrze, że osoby nawet umiarkowanie używające alkoholu, mają większą skłonność do chorób zakaźnych, aniżeli bezwzględnie trzeźwe, alkohol bowiem zmniejsza wybitnie własności bakterjobójcze surowicy krwi, zmniejsza ilość opsonin i precipitin, ułatwiających białym ciałkom pożeranie i niszczenie bakterji, utrudnia więc tak zwaną fagocytozę. I przebieg chorób zakaźnych u używających alkoholu, jest o wiele cięższy, szybciej bowiem występuje osłabienie serca, aniżeli u abstynentów. Z cyfr podanych przez angielskie T-wa Ubezpieczeń, wyraźnie widzimy, że abstynenci żyją dłużej, aniżeli osoby umiarkowanie nawet używające alkoholu. Wywołuje on niewątpliwie przedwczesne starzenie się organizmu, ponieważ sprzyja powstawaniu arterjiosklerozy t. j. stwardnienia tętnic, wywołującego zaburzenia w krążeniu krwi, odżywianiu mózgu i powodującego tak zwane napady apoplektyczne, to jest wylewy krwi w szarą substancję mózgu. Widzimy z przytoczonych faktów, iż nawet tak zwane umiarkowane używanie alkoholu, skraca niewątpliwie życie, powoduje przedwczesne zniedołężnienie organizmu i niezdolność do natężonej pracy umysłowej.

Przy regularnem używaniu napojów alkoholycznych pojawiają się też szybko objawy zatrucia chronicznego, którego najniebezpieczniejszym i najzłośliwszym atrybutem jest nieposkromiona żądza użycia znowu alkoholu pod jakąkolwiek postacią i w coraz zwiększającej się ilości. Ta ważna okoliczność, że stopień zmian chorobowych przy zatruciu chronicznem, zależy w znacznym stopniu od rozmaitych właściwości ustroju ludzkiego, a przede-wszystkiem od jego odporności na działanie alkoholu, na co nie posiadamy obiektywnego kryterjum, stawia człowieka w bardzo niebezpieczny stosunek do alkoholu, o którym tylko powiedzieć można, iż niewiadomo, jaki obrót weźmie. Tyle tylko na pewno powiedzieć możemy, że im większą jest wrażliwość ustroju na trujące działanie alkoholu, tem poważniejsze będą zmiany cielesne lub upadek sił duchowych. Przykazania zwykłej roztropności i trzeźwości nakazują nam ostrożne unikanie wszystkiego, co nie daje dla naszego zdrowia gwarancji bezwzględnej nieszkodliwości, co nie tylko nie przynosi nam pożytku, ale co gorzej może stać się źródłem poważnej szkody dla naszego ustroju. W duchu tej prostej, a jednak tak rozumnej filozofji życia, musimy dojść do wniosku, iż rozum każe nam wyzwolić się z pęt alkoholu.

Co się tyczy mocnych napojów alkoholowych, jak wódki, to przekonanie o ich szkodliwości przeniknęło prawie do wszystkich warstw społecznych.

Co się zaś tyczy innych napojów alkoholycznych, jak piwa i wina, to przekonanie o ich szkodliwości nie przeniknęło dotąd do szerokich warstw ludności. Przyczyna zaś tego jest następująca: od dzieciństwa wychowują niestety ludzi w tem fałszywym przekonaniu, że alkohol znajdujący się w tych napojach, nie szkodzi bynajmniej człowiekowi, i że te napoje, a zwłaszcza piwo, wzmacniają, odżywiają i ogrzewają nasz ustrój. I oto rozpowszechnił się mylny zupełnie pogląd, że piwo zwłaszcza przedstawia nam kwintesencję pożytecznych właściwości dla naszego ustroju, że jest źródłem siły i wytrwałości przy pracy, daje dobry humor, odpędza kłopoty i troski, jest jednym słowem nieoszacowanym środkiem. W znacznym również stopniu do rozpowszechnienia się takiego poglądu o użyteczności napojów alkoholycznych, przyczyniło się ich stosowanie przez dawniejszych lekarzy w medycynie. Znaczne odkładanie się tkanki tłuszczowej u osób pijących piwo, doprowadziło do zupełnie mylnego poglądu, że wywiera ono wpływ dobroczynny na odżywianie człowieka, gdy w rzeczywistości to utuczenie nie jest wynikiem bynajmniej lepszego odżywiania, ale raczej skutkiem szkodliwego dla naszego ustroju zwalniania przemiany materji, zahamowania spraw utleniania, co pociąga za sobą tak poważne cierpienia, jak otluszczenie serca, wątroby, podagry, kamienie nerkowe, wątrobowe itd. Te fałszywe zupełnie poglądy na działanie alkoholu na ustrój ludzki, doprowadziły do tego, że szerokie warstwy ludności, wbrew najnowszym badaniom o istocie alkoholu, więcej wydają pieniędzy na niego, aniżeli na rzeczywiste pokarmy, bez których ustrój nasz być się nie może.

Spółczeństwo nie może zdobyć się na uczynienie kroku stanowczego i na zupełne wyrzeczenie się alkoholu, oszukuje też siebie za pomocą zasady o tak zwanem umiarkowanym użyciu alkoholu, przez co należy rozumieć systematyczne codzienne jego używanie, sprowadzające wkońcu zatrucie chroniczne i zmiany poważne w najważniejszych narządach naszego ustroju, jak układ krwionośny, nerwowy, wątroba i nerki.

Jednym z najważniejszych i najszkodliwszych skutków regularnego użycia alkoholu, jak to już zaznaczyłem, jest nieposkromiona żądza napicia się znowu alkoholu. Żądza ta, jeden z pierwszych objawów zatrucia chronicznego alkoholem, popędza człowieka prawie automatycznie do tego, aby przez użycie alkoholu wywołać pewien stan podniecenia nerwów, który stał się niezbędnym dla danego osobnika. Gdyby tego nie uczynił, to czuje, mimo wszelkich wysiłków woli, że mu coś brakuje, że nie ma zwykłej sprężyny życia.

I taki to człowiek, który nie posiada dosyć siły woli, aby spełnić przykazanie zdrowej logiki, woli uciec się do zabójczej dla zdrowia formuły umiarkowanego użycia napojów alkoholycznych,

przy zachowaniu pewnego decorum wobec świata, że się jednak nie upija i zachowuje pozory przyzwoitości i kultury towarzyskiej.

Drugą ważną przyczynę stanowi konserwatyzm, któremu prawie każdy ulega. Wskutek to tego potężnego czynnika, ludzie niechętnie rozstają się z tem, do czego się przyzwyczaili. Chodzą najchętniej utartymi drogami, nie wynajdują nowych niepewnych ścieżek, bo nie mają do nich zaufania.

Jest jednak rzeczą jasną, że jeżeli konserwatyzm ma być sprawiedliwym regulatorem społecznych poglądów i interesów ludzkości, to musi być odświeżony przez pewną dawkę postępu, wskazującego społeczeństwu nowe a lepsze drogi. W przeciwnym bowiem razie konserwatyzm prowadzi ludzkość na manowce, szkodzi jej interesom, bo wszystko w naturze jest w ruchu i dąży do udoskonalenia. Ten sam wypadek zachodzi i w stosunku człowieka do alkoholu. Podniosła i rozumna idea abstynencji, idea wyzwolenia się z pętów środków narkotycznych, jest ideą postępu, prowadzącą ludzkość na umysłowe i moralne wyżyny.

Nadto napoje alkoholyczne przeniknęły dlatego w krew i ciało ludzkości, że stały się zakorzenionym zwyczajem towarzyskim, z którym trudną jest walka. Obiad lub kolacja w gronie gości bez alkoholu, zwraca uwagę i robi wrażenie biedy. Tutaj piękne prawdziwe zadanie ma do spełnienia kobieta; ona powinna wypędzić alkohol z przyjęć towarzyskich i uroczystości rodzinnych, by ten wróg ludzkości nie zatruwał swym jadem chwil uroczystych, by nie paraliżował mózgu i gasił ducha, by nie poniżał godności człowieka. A nadto raz jeszcze podkreślić musimy, że nauka nie określiła dotąd nieszkodliwej dawki, te bowiem małe ilości alkoholu, które dotąd uważane były za nieszkodliwe, jak wykazały prace prof. Kraepelina i jego uczniów, obniżają jednak w wysokim stopniu sprawność psychiczną, zmniejszają możliwość uwagi i logiczne wnioskowanie. Właściwie więc mówiąc paraliżują władze umysłowe.

Too tak zwane umiarkowane używanie napojów alkoholycznych znajduje najgorętszych rzeczników w tych mianowicie kołach, którym interesy tej dziedziny przemysłu leżą na sercu. Dowodzą oni, że przemysł ten jest najwięcej rozpowszechniony, że jest on potężnym filarem finansowym, z którym związane są interesy niezliczonej rzeszy robotników, techników, przemysłowców, którzy z chwilą wyrugowania alkoholu, straciliby swój byt i skazani zostali na nędzę.

Otoż niewątpliwie interesy duchowe, zdrowie i postęp całej ludzkości postawić musimy na pierwszym planie, dobrobyt zaś ludzi związanych interesami z przemysłem spirytusowym — na drugim.

Tutaj dwóch zdań być nie może.

Obrońcy tej dziedziny przemysłu nie określają dokładnie, co właściwie rozumieją pod tym wyrazem: umiarkowane używanie,

żyjący z przemysłu alkoholowego życzą sobie niewątpliwie utrzymanie status quo, który pociąga za sobą poważną szkodę dla zdrowia fizycznego i duchowego całej ludzkości.

Nauka bowiem nie jest w stanie określić po dziś dzień takiej dziennej ilości alkoholu, aby ustrój ludzki nie ponosił szkody.

Gdy sobie jednak znowu przypomnimy, że już przez działanie bardzo małych ilości alkoholu, bo połowy litra piwa, ustrój nasz doznaje obniżenia sprawności tak pod względem cielesnym, jak i duchowym, to musimy dojść do tego wniosku, że oklepana formuła umiarkowanego używania napojów alkoholowych staje się przez to illuzoryjną, że opiera się na żądaniu określenia dawki nieszkodliwej dla ustroju ludzkiego, któremu to żądaniu nauka ściśła po dziś dzień zadość uczynić nie jest w stanie.

A nadto trzeba mieć na względzie, że działanie alkoholu zależy nie tylko od wielkości dawki, ale także od wrażliwości naszego ustroju na tę truciznę, a także od pewnych czynników zewnętrznych, zawodu i klimatu, co naturalnie jeszcze bardziej utrudnia danie odpowiedzi na to zasadnicze pytanie, jaka ilość alkoholu używana codziennie wyklucza możliwość zatrucia chronicznego.

Powtarzam znowu, że nie posiadamy żadnego obiektywnego kryterjum, aby określić stopień wrażliwości ustroju ludzkiego na działanie alkoholu.

A nakoniec alkohol posiada, jak dowiodły tego najnowsze obserwacje kliniczne i badania laboratoryjne, działanie zbiorowe, właściwe wielu truciznom, jak np. naparstnicy, to jest że działanie wielu pojedynczych dawek sumuje się, wywołując wkońcu skutek zbiorowy. I tak, nie będąc nigdy pijanym, a tylko umiarkowanie używając alkoholu, zapaść można na obłąd pijacki lub rozsiane zapalenie nerwów. Na fakty tego rodzaju zwrócił uwagę i odnośne obserwacje opisał prof. Strümpell. Te zdobycze naukowe mają szczególnie dla nas Polaków specjalne znaczenie. W zmartwychwstałej Polsce potrzebujemy rąk silnych i umysłów trzeźwych a podniosłych do pracy twórczej i ofiarnej dla dobra i szczęścia całego narodu. Każdy nałóg, podkopujący siłę woli i energję życiową jednostki, jest dla nas przekleństwem. Musimy stanowczo zerwać z tą trucizną dla duszy i ciała, jaką jest alkohol. Polska woła do nas donośnym, przenikającym do serc naszych, głosem: bądźcie jedni, niechaj znikną egoizmy klasowe, bądźcie trzeźwi!

JAN SZYMAŃSKI.

ALKOHOLIZM A WOJSKO.

Zwolennicy alkoholu, zaniepokojeni możliwością przeprowadzenia ograniczenia alkoholizmu przez ustawę Sejmową, nie posiadając żadnych rzeczowych argumentów na korzyść swego chorobliwego nałogu, uciekają się do broni nikczemnej — do kłamstwa.

Puszczają więc wiadomość taką: Co bez alkoholu będzie robić nasza dzielna armja? Co poprowadzi żołnierzy do ataku, gdy się im nie da wódki, co rozgrzeje ich podczas mrozów, co zabezpieczy przed chorobami? — Każdy, kto choć cokolwiek zapoznał się z literaturą naukową o alkoholizmie, wie, że twierdzenia powyższe są bezsensowne, a więc szkodliwe.

We wszystkich cywilizowanych krajach od dłuższego czasu prowadzi się już ostrą walkę z alkoholizmem w wojsku, gdyż przekonano się dowodnie, że żołnierz trzeźwy jest daleko lepszym materiałem bojowym, niż o umyśle zamroczonym wódką. Jedynie dawniej używano wódki jako podniety sztucznej dla żołnierzy, pędzonych w bój jak bydło rzeźne. Nasz żołnierz nie potrzebuje sztucznych i zgubnych podnięt.

Liczne, ściśle badania statystyczne wykazały ponad wszelką wątpliwość, że żołnierze trzeźwi są wytrzymalsi na trudy wojenne od pijących, co więcej, lepiej znoszą mróz, gdyż alkohol stwarza tylko złudzenie ciepła, pędząc chwilowo krew do naczyń krwionośnych skóry, poczem następuje obniżenie ciepłoty ciała poniżej poprzedniego jej stanu. Dlatego ludzie, używający w czasie mrozów napojów alkoholowych — łatwo i często zamarzają. To też wytrawni podróżnicy do krajów podbiegunowych nie używają w czasie swych nad wyraz ciężkich i niebezpiecznych wypraw żadnych napojów alkoholowych. — Tak samo porażeniu słonecznemu podczas długiego marszu w czasie wielkich upałów — łatwiej i prędzej ulegają ludzie pijący niż trzeźwi.

Nauka lekarska z całą stanowczością stwierdza, że używanie napojów alkoholowych, szczególnie podczas trudów i niebezpieczeństw wojennych sprzyja powstawaniu i rozpowszechnianiu się najgroźniejszych chorób zakaźnych (dur brzuszny i plamisty, czerwonka i t.d.) oraz fatalnie wpływa na ich przebieg, zmniejszając odporność mięśnia sercowego. Pamiętać zaś należy, że w czasie wojny więcej żołnierzy ginie wskutek chorób zakaźnych, niż skutkiem ran, odniesionych w boju.

Bezczelnie więc kłamią ci, co ośmielają się twierdzić, że dla armji potrzebną jest ... wódka! — Złej i nieuczciwej bronią oni widać sprawy, skoro uciekać się muszą aż do takich kłamstw.

Gdy się zaś zważy jeszcze, że ogromna większość przestępstw, popełnianych w wojsku przeciw karności, uszkodzeń cielesnych

i innych zbrodni powstaje na tle alkoholizmu, rozumiemy, że posługiwanie się armją, jako argumentem na niekorzyść ustawy, ograniczającej alkoholizm — jest wprost karygodnem przestępstwem.

Pamiętajmy też, że wodzowie naszej armji kilkakrotnie zaznaczyli już swe stanowisko wobec alkoholizmu w wojsku. I uczynili to w sposób jasny, stanowczy, usuwający wszelkie możliwe nieporozumienia. I tak generał Dowbor Muśnicki wydał do wojsk wielkopolskich rozkaz dzienny, w którym mówi, że do wiadomości jego doszło, że oficerowie zanadto się bawią i nadużywają napojów wysokokowych, co wywołuje przykre zajścia i nieraz uzasadnione rozgoryczenie żołnierzy. „Mam w ręku szereg niezbitych dowodów, że społeczeństwo baczenie się nam przypatruje i przejęte jest troską, aby do formacji polskich nie przeszły te wady i braki, które w znacznej mierze przyczyniły się do rozkładu armji pruskiej, a mianowicie: niedostateczne obcowanie oficerów z żołnierzami poza godzinami zajęć służbowych; zbyt długie przesiadywanie w kasynach przy kieliszku; marnowanie drogiego czasu i pieniędzy po kawiarniach i cukierniach, oraz wesołe ucztę z kobietami nawet na froncie i to w chwili, gdy wszędzie leje się krew polska... Te drobne na pozór fakty są jednak w chwili obecnej bardzo groźnym objawem, zwłaszcza w naszej nowo powstającej armji i nie stłumione w zarodku, muszą niechybnie do zguby ją doprowadzić. Społeczeństwo niewątpliwie zdaje sobie z tego sprawę, gdyż wielokrotnie zwracano na to moją uwagę. Przedstawiając oficerów do awansu, nie mam bynajmniej na celu kast bawiących się i próżnujących paniczików... Naród nasz bynajmniej nie dąży do tego, by powtarzać błędy, które w swoim czasie zgubiły Polskę, a ostatnio i mocarstwa rozbiorcze. Zwracając po raz ostatni uwagę waszą, oficerowie, na to, iż przykładem winniście być żołnierzowi i wystrzegać się każdego gorszącego kroku, ostrzegam was zarazem, że nie zatrzymam się przed surowymi środkami, aż do natychmiastowego wydalenia z wojska nieodpowiednich jednostek, jak to już uczyniłem w jednym z pułków.“

Szef Departamentu Sanitarnego Ministerjum Spraw Wojskowych Generał-lekarz Hordyński wydał następujący zakaz używania alkoholu: „Wobec coraz częściej powtarzających się, a dla zdrowia armji, jej karności i bitności zgubnych skutków nadużywania alkoholu w armji, które mogłoby obniżyć poszanowanie dla wojska wśród ludności cywilnej, zakazuje się surowo nadużywania napojów wysokokowych w jakiegokolwiek postaci...“

Wskutek powyższego dyrekcja monopolu spirytusowego wydała zakaz sprzedawania i podawania żołnierzom wojsk polskich alkoholu i napojów wysokokowych. Zakaz obejmuje: spirytus, wódkę, likiery, rum, rosolisy, miód, wino. Piwo dozwolone jest w ilościach miernych.

Jenerał Szeptycki, dowódca frontu litewsko-białoruskiego, wydał rozkaz, w którym zabronił oficerom i żołnierzom nadużywania trunków i zalecił największą wstrzeźliwość i oszczędność. Zaznaczył on dalej, że wojna o byt narodu naszego nie skończyła się jeszcze i wysiłki dla utrzymania tego, co już mamy, muszą być jeszcze bardzo wielkie.

Wreszcie niedawno nadeszła wiadomość, która napęlić nas może radością prawdziwą: Oto kilku oficerów wojsk polskich z załogi poznańskiej podjęło energiczną akcję, mającą na celu szerzenie trzeźwości wśród wojska polskiego. Oficerowie ci postanowili działać za pomocą najskuteczniejszego środka: przykładu, zobowiązali się słowem honoru, że nie będą używali żadnych napojów alkoholowych.

Cześć tym dzielnym ludziom! Cześć oficerom obywatelom!
Oto przykład, godny naśladowania!

„Sodoma i Gomora“.

Wojciech Wiącek. „Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmy w jednej wsi“. Z przedmową Ferdynanda Kurasia. Sandomierz 1919. Str. 58, cena 2 mk., z przesyłką 2 mk. 40 f. (Do nabycia w administracji naszego pisma.)

Książka p. Wiącka, b. posła do parlamentu wiedeńskiego, włościanina ze wsi, którą opisuje, powinna znaleźć szerokie rozpowszechnienie zwłaszcza po wsiach polskich. Zawiera ona bowiem prawdziwe dzieje wprowadzenia plagi pijaństwa do jednej z takich wsi, dzieje opowiedziane wiarogodnie przez gospodarza, który z boleścią w sercu śledził upadek i poniżenie, w jakie stopniowo pod wpływem wódki popadała ludność wiejska. Włościanie ze wsi Machawa, o której opowiada p. Wiącek, długo bronili się przeciw truciźnie, za jaką tak słusznie uważali wódkę, pędzoną przez właściciela wsi na spółkę z żydem, karczmarzem. I trzeba było różnych sposobów i wybiegów, nawet grózb i kar ze strony chciwego pana, trzeba było wysiłonego, przewrotnego sprytu żydowskiego, żeby przymusić ich wreszcie do picia tej trucizny. Ale raz to uczyniono, już żadna siła nie oderwała chłopów od wódki. Ilość karczmy rosła, wódka szybkim krokiem prowadziła ludzi do zezwierzecenia, obyczaje ich psując i plugawiąc. Szereg zbrodni, jakie przytacza autor, usprawiedliwia nadany książce tytuł. Żal zbiera na myśl tak wiele zmarnowanych i zbezczeszczonych istnień ludzkich. Powieść to straszliwie smutna, powieść nie jedyna, ileż bowiem wsi polskich mogłoby wypisać podobne, fatalne swoje dzieje!

Książka ta, uderzająca prawdą i bezpośredniością, z jaką jest pisana, oraz szczerością pobudek autora przyczyni się niezawodnie do ocknięcia wielu czytelników, którzy przez nią pojmą żywiej rozmiary i wielkość klęski, jaką jest pijaństwo. Za jej pośrednictwem stanie się, być może, dla wielu rzeczą odąd niewątpliwą, że od klęski tej trzeba wyzwolić życie polskie.

Książka p. Wiacka powinna być rozpowszechniana i sprzedawana na wszystkich jarmarkach i odpustach wiejskich i miejskich oraz znaleźć się w każdej bibliotece i czytelnicy powszechnej i w każdym domu ludowym, w całej Polsce.

Marja Hornowska.

Znamienne artykuły w „Robotniku“.

Czytelnikom naszego pisma znanem jest zachowanie się socjalistów w sprawie wniosku p. pośła Moczydłowskiej o odrzucenie projektu monopolu wódczanego*). Na szczęście — widocznie poglądy p. Diamanda, wówczas w imieniu posłów socjalistycznych wypowiedziane, spotkały się z zasłużoną krytyką i w obozie własnym, gdyż inaczej niepodobna interpretować artykułów w „Robotniku“, urzędowym organie P.P.S., stojących w sprawie monopolu wódczanego na stanowisku wręcz odmiennem, niż to, które zajął w Sejmie p. Diamand. Artykuły zjawily się wkrótce po mowie p. Diamanda — tem większe ich znaczenie, artykułów bowiem broniących urzędowego rozpajania ludności w „Robotniku“ nie zauważyliśmy.

W numerach 250 i 251 „Robotnika“ zjawił się dłuższy artykuł bezimienny p. t. „Alkohol a sprawa robotnicza“. Artykuł w sposób stanowczy wypowiada się za zupełnym zakazem wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych, wypowiada się kategorycznie przeciw monopolowi wódczanemu. „W demokratycznym państwie polskim, czytamy w artykule, budżet oparłby się na dochodzie z alkoholu, czyli na rozpajaniu ludu... Państwo raz wszedłszy na śliską drogę opierania budżetu na wódcę, musi przeciwdziałać trzeźwym, a popierać pijących“. Następnie artykuł rozpatruje ze stanowiska socjalistycznego pytanie, jaki istnieje związek między sprawą robotniczą i alkoholizmem? I roztrząsając z tego stanowiska całe zagadnienie, dochodzi do wniosku, że „alkohol to największy wróg robotnika, wróg, który ssie z niego soki żywotne“. Artykuł przedstawia wrogi stosunek socjalizmu przez czas dłuższy do sprawy walki z alkoholizmem (jako do pomysłu „burżuazyjnego“) i zmianę, jaka w tej dziedzinie stopniowo zachodziła. Mianowicie na dorocz-

*) Patrz „Trzeźwość“ № 2—3, artykuł „Z Sejmu“.

nym zjeździe niemieckiej partji socjalno-demokratycznej w roku 1906 w Mannheimie „zgodzono się za aprobatą Bebla, że alkoholizm stanowi przeszkodę w prowadzeniu pracy uświadamiającej i w dążeniach organizatorskich wśród robotników“. „Rzeczywistość wykazuje, czytamy dalej w artykule, że z podniesieniem skali zarobków nie idzie bynajmniej w parze zaspakajanie szlachetniejszych, wyższych potrzeb życia, ale przedewszystkiem niestety — zwiększenie się wydatków na alkohol, a co za tem idzie i rozpusta, w tych warunkach wszelkie błogie skutki wielkiej reformy obecnej (8-god. dzień pracy, podniesiona skala zarobkowa) mogą być udaremnione“... więc... „należy jednocześnie wydzwignąć robotnika z bagna pijaństwa“... i... „wydać ustawę prohibicyjną, któraby uniemożliwiła całkowicie sprzedaż wszelkich napojów wysokowych... Bez usunięcia alkoholizmu najlepsze reformy nie osiągną pożądanego skutku, jedynie trzeźwy robotnik może rozpocząć rzeczywistą pracę nad sobą... Każdy przeto wniosek prawodawczy, zmierzający do ograniczenia alkoholizmu, powinien znajdować gorące poparcie stanu robotniczego i jego przedstawicieli“.

Stanowisko wyraźne, myśl jasna i stanowczo wypowiedziana.

Niedługo po powyższym artykule, zjawił się w № 267 „Robotnika“ artykuł p. S. K. pod tytułem: „O usunięciu jednej z przeszkód w tworzeniu nowego życia“ Autor ujmuje sprawę walki z alkoholizmem nie tylko już z punktu widzenia klasowego, ale i z bardziej ogólnego. Wypowiada się również jako zwolennik walki z alkoholizmem, jako przeciwnik urzędowego rozpajania ludności. Oto ważniejsze ustępy tego artykułu:

„W brzasku budzącego się wolnego jutra Polski jednym z pierwszych zadań naszych jest zbiorowa praca nad usunięciem wszelkich tam w tworzeniu nowego ustroju. Pomiedzy licznymi przeszkodami, hamującymi postęp materialny i duchowy u nas, a utrudniającymi walkę z przemocą i samowolą, poważne miejsce zajmuje alkoholizm... Używanie napojów wysokowych, pochłanianie w kraju setki milionów marek rocznie, podtrzymuje nędzę mas na jednym poziomie... Alkoholizm szkodliwy jest nie tylko ze względu na swe działanie fizjologiczne. Carskie rządy szerzyły pijaństwo także w celu znieczulenia mas na nędzę i potrzeby chwili, dla zamglenia wzroku przed widokiem grożących im bied i bezprawia. Rozpajano też armję, zagrzewając ją do boju o sprawę nie ludu, lecz jego gwałcicieli... Rząd w roli szynkarza ma tę moc czarodziejską, że może całe stulecie lud utrzymywać w stanie pierwotnej kultury... Gdy myśl wolnościowa i dążenia rewolucyjne rządowi carskiemu groźnemi się wydawały, nie tylko zapełniano więzienia i tajgi Sybiru apostołami i organizatorami walki o nowe życie, ale zapobiegano budzeniu się myśli krytycznej i jakichkolwiek pragnień, popierając pijaństwo, zwłaszcza tam, gdzie upatrywano źródła złego t. j. wśród starszej, uczącej się młodzieży i wśród oficerów“... „W poczuciu nieobliczonych strat, jakie społeczeństwo nasze skutkiem alkoholizmu ponosi, w poczuciu

wielkich krzywd moralnych, spadających na odradzającą się Polskę, obowiązek bojowników o lepszą przyszłość, o wolność i pełnię życia nakazuje nam wszystkim zorganizować się dla szybkiej i skutecznej walki z tą zaporą postępu. Nie dopuścimy... aby ta plaga społeczna tamowała nam drogę do wyzwolenia i pełni rozwoju! *Wspólnymi siłami nie pozwólmy na szynkarstwo państwowe, usuńmy deprawowanie młodzieży... I nie łudźmy się nadzieją, że uzdrawiające reformy spadną na nas kiedykolwiek z góry. Klęski ogólne usuwać a dobro powszechne wprowadzać może tylko sam naród, zabrawszy się społem do czynu *)*. Względy praktyczne, a także aktualność kwestji monopolu wódczanego wysuwają na pierwszy plan potrzebę wniesienia do Sejmu projektu prawa, ograniczającego wyrób alkoholu do potrzeb technicznych i leczniczych“. Zastanawiając się nad sposobami walki z alkoholizmem, autor wypowiada myśl, że Towarzystwo nasze „Trzeźwość“ powinno skupić w sobie delegatów wszystkich związków zawodowych, stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych, klubów poselskich w Sejmie, sekcji oświatowych partji politycznych („oczywiście takich, dodaje autor, które mają dobro proletariatu na widoku“ — ale kto i jak ma ustanawiać, czy dana „partja ma dobro proletariatu na widoku“ autor nie określa — być może dlatego, że takie określenie wywołałoby zjawisko podobne do... świadectw „błahonadziejności“), aby wspólnie omówić odpowiedni plan działalności, którego pierwszym punktem byłoby wniesienie do Sejmu projektu prawa zakazu wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych.

Streściliśmy tak obszernie wywody „Robotnika“ ze względu na ich doniosłość szczególnie w zestawieniu z wystąpieniem posła Diamanda w Sejmie w sprawie wniosku posła Moczydłowskiej.

Interesuje nas obecnie pytanie: czy głosy powyższe miarodajnymi okazały się dla klubu P. P. S. w Sejmie przy głosowaniu nad projektem ustawy ograniczającej alkoholizm i o monopolu wódczanym? Zaznaczyć bowiem należy, że redakcja „Robotnika“, zamieszczając omawiane artykuły, podała je bez żadnych ze swej strony zastrzeżeń lub komentarzy. Szlachetne w swej tendencji, gruntowne w swych wywodach są one świetną i druzgoczącą krytyką stanowiska posła Diamanda jako poplecznika monopolu wódczanego, a więc zwolennika urzędowego rozpajania ludności w Polsce.

*) Kursywa red. „Trzeźwości“.



JAKÓB GLASS.

W przededniu doniosłej uchwały sejmowej.

Komisje sejmowe: skarbowo-budżetowa i zdrowia publicznego mają obecnie w swoim opracowaniu dwie ważne ustawy, które w tych dniach przedłożone będą na plenum sejmu: ustawę o monopolu spirytusowym i ustawę w przedmiocie zwalczania alkoholizmu. Obie ustawy z natury rzeczy w ścisłym ze sobą pozostają związku, gdyż, powierzając państwu wyłączne prawo sprzedaży spirytusu, Sejm musi mieć gwarancję, że Państwo, raz uzyskawszy trwałe oparcie budżetu w alkoholu, nie pójdzie w przyszłości po śliskiej drodze rozpajania ludu, tak, jak to czyniła carska Rosja. Dlatego też ustawa przeciwalkoholowa zasługuje na baczna uwagę nie tylko Sejmu, lecz i całego społeczeństwa.

Przeciwnicy alkoholu dzielą się, jak wiadomo, na dwa obozy: zwolenników całkowitego zakazu sprzedaży i spożywania alkoholu, czyli t. zw. abstynentów, i zwolenników użycia umiarkowanego. Jakkolwiek słuszność jest niewątpliwie po stronie abstynentów, gdyż środki połowiczne nigdy nie prowadzą do zamierzonego celu, to jednak dla wprowadzenia w życie zasad przez abstynentów głoszonych, czyli t. zw. prohibicji, prawodawca opierać się musi na dostatecznie w tym kierunku przygotowanej i uświadomionej opinii ogółu, to znaczy na takim podłożu społecznym, jakiego u nas dotychczas brak zupełnie. Wobec tego i IV-y polski Zjazd przeciwalkoholowy, urządzony w Warszawie w połowie października r. b., w którym brało udział kilkunastu posłów sejmowych, ze względów praktycznych opowiedział się za koniecznością wprowadzenia u nas na razie nie prohibicji, lecz ustawy przeciwalkoholowej. Taki właśnie charakter przygotowawczy, przejściowy ma projektowana obecnie ustawa w przedmiocie zwalczania alkoholu.

Środkiem, mającym utorować przejście do zakazu powszechnego, jest prawo zakazu miejscowego, wydane w drodze uchwały gminnej, czyli tak zwana *local option*. Niechaj czytelnika nie dziwi nasuwający się tutaj pod pióro termin angielski, gdyż całe wogóle mianownictwo w zakresie propagandy trzeźwości (abstynencja, prohibicja i t. d.) jest pochodzenia angielskiego, tak jak zresztą cały ruch przeciwalkoholowy, wraz z osiągniętymi już częściowo imponującymi jego wynikami, oparty jest na podłożu kultury anglo-saskiej, która, wychodząc ze zdrowych zasad trzeźwości, w konsekwencji zyskała obecnie przodownictwo nad światem.

Owóz „prawo zakazu miejscowego“ chce rozpocząć budowę nie od wierzchołka, lecz od fundamentów, mianowicie upoważnia na zasadzie uchwały większości mieszkańców pewnej gminy — wiejskiej lub miejskiej — która to uchwała za paść winna

w drodze głosowania powszechnego — do przeprowadzenia w obrębie tejże gminy zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. O ile zaś zakaz taki uchwałyły dwie trzecie gmin danego powiatu, sejmik powiatowy obowiązany jest rozciągnąć zakaz na terytorjuni całego powiatu.

„Lokalopcja“ (*local option*, dosłownie: wolny wybór miejscowy) mogłaby się okazać u nas wysoce skuteczną. Wiadomo, że za rządów rosyjskich palącą sprawę zakazu sprzedaży trunków poruszano nieraz na zebraniach gminnych, wówczas jednak żadna w tym przedmiocie uchwała nie mogła być powzięta, gdyż byłoby to uważane za uwłaczające interesom skarbu. W państwie polskiem środek ten, stosowany z natury rzeczy na szczupłym terenie, wśród ludności przychylnie dla zakazu usposobionej, może wydać bardzo dobre wyniki, stanowiąc zarazem przykład zachęcający dla gmin sąsiednich: nie tylko bowiem złe, lecz i dobre czyny wywierają wpływ sugestyjny na otoczenie. Sądziłibyśmy jednak, że prawo inicjatywy do zakazu miejscowego mogłaby otrzymać nie tylko gmina, lecz i wieś, na zasadzie uchwały zebrania gromadzkiego.

Spotykamy dalej w projektowanej ustawie cały szereg arcy-pożądanych utrudnień przy sprzedaży alkoholu, jak zakaz sprzedawania nieletnim do lat 18, zakaz sprzedaży na kredyt, zakaz sprzedaży w bufetach kolejowych i w obrębie stacji, oraz w pociągu, w koszarach i w obozach wojskowych, w domach ludowych, w miejscach, gdzie tłumnie zbiera się ludność, jak na targach, jarmarkach, odpustach, w miejscowościach, gdzie ogłoszono pobór wojskowy lub mobilizację, stan wyjątkowy, lub sądy doraźne, albo wybory sejmowe lub komunalne, oraz zakaz sprzedaży w niedziele i święta, licząc od godziny 1-ej po południu przed świętem do godziny 10 rano po święcie.

Celowość tych zarządzeń przemawia poniekąd sama za siebie. Potrzeby niesprzedawania trunków nieletnim albo w obrębie domów ludowych, utrzymywanych zwykle przez instytucje użyteczności publicznej, w celach ideowych, uzasadniać wprost niema powodu. Nie od dzisiaj stwierdzono, jak szkodliwe jest spożywanie alkoholu przez służbę kolejową, stanowiące istotną przyczynę większej części wypadków na kolejach żelaznych. Gdy bufet kolejowy przestanie być, jak to jest dzisiaj, obmierzłą szynkownią, w której służba kolejowa „dla rozgrzania się“, na pięć minut przed odejściem pociągu, zamiast posiłku, spożywa rozmaite trunki, bezpieczeństwo komunikacji kolejowej wzrośnie znakomicie. Jak wiadomo, w Ameryce nieabstynentów nie przyjmują wcale do służby kolejowej. Chwila ogłoszenia poboru wojskowego lub mobilizacji, gdy człowiek dowiaduje się, że ma stanąć niebawem oko w oko ze śmiercią, staje się najczęściej powodem do dzikiej libacji, ze wszystkimi jej zwykłymi następstwami — często w postaci choroby, która ma unieszczęśliwić przyszłego obrońcę ojczyzny na całe życie.

Pragnę tutaj szczególnie podkreślić zakaz specjalny co do czasu, mianowicie zakaz sprzedawania trunków w niedziele i święta, z rozciągnięciem go od godziny 1 po południu w sobotę do godziny 10 rano w poniedziałek. Wiadomo, że największa ilość wypadków w fabrykach ma miejsce w poniedziałek, po hulance niedzielnej, że przestępstwa uszkodzenia ciała i gwałtu na osobie, a zatem wszelkiego rodzaju bójki, obrażenia cielesne, poranienia, jak wykazuje statystyka sądowa, popełniane bywają przeważnie, mianowicie w trzech czwartych wypadków, w soboty, niedziele i poniedziałki, podczas, gdy na pozostałe 4 dni w tygodniu przypada tylko czwarta część wypadków. Rzecz prosta, że przestępstwa te popełniane są przeważnie pod wpływem alkoholu, spożywanego przez robotnika po otrzymaniu tygodniowego zarobku. U nas bowiem wypoczynek niedzielny rozumieć należy dotychczas w ten sposób, że niepodobna nabyć w sklepie bochenka chleba, lecz natomiast cały dzień wolno kupować wszelkiego rodzaju trunki. Nowa ustawa chce pod tym względem znieść uprzywilejowane stanowisko alkoholu, że zaś przezornie rozciąga ona zakaz jednocześnie na część soboty i poniedziałku, ma to już u nas swój precedens: w dzień wyborów sejmowych zakaz sprzedaży alkoholu rozciągał się bardzo racjonalnie nie tylko na niedzielę, lecz i na dzień poprzedzający (25 i 26 stycznia).

Winni przekroczenia tych zakazów karani są grzywną i aresztem, ewentualnie odebraniem im prawa prowadzenia handlu. Nadto zakaz sprzedaży napojów alkoholowych na kredyt ma sankcję w postaci pozbawienia długów, powstałych ze sprzedaży alkoholu do osobistego użycia, prawa do skargi sądowej, tak jak to czyni kodeks cywilny względem długów z gry, piętnując je tem samem jako niemoralne.

Jeżeli dodamy, że przedstawiciele towarzystw przeciwalkoholowych mocni są pilnować przestrzegania przepisów projektowanej ustawy, dojdziemy niewątpliwie do przekonania, że ustawa projektowana opiera się na podstawach bardzo racjonalnych i uczyni monopol spirytusowy w ręku państwa nieszkodliwym. Gdyby jednakże ustawa przeciwalkoholowa wbrew głosowi rozsądku miała być przez Sejm złagodzona, w takim razie ustawę o monopolu spirytusowym, jako w tych warunkach dla kraju szkodliwą i niemoralną, należałoby wszelkiemi środkami zwalczać.

W przyszłej ustawie brak dwu nader ważnych działów: przepisów o walce z pokątnemi gorzelniami, oraz przepisów o sposobach pouczania ludności o skutkach spożywania alkoholu. Pouczanie takie, aby było prawdziwie skuteczne, musi mieć formę systematycznej nauki w szkołach ludowych i średnich o naturze i szkodliwości alkoholu, a to bądź pod postacią specjalnego kursu alkoholologii, bądź w formie dodatku do nauki higieny. Tego rodzaju wykłady, od lat wielu prowadzone w Ameryce, w krajach

skandynawskich i w Anglii, w skutkach swoich muszą prędzej czy później doprowadzić ludność do uchwalenia prohibicji. Jak stwierdziło doświadczenie, zwalczać alkohol może skutecznie tylko ten, kto sam jest głęboko o jego szkodliwości przekonany. Komisja zdrowia publicznego zdawała sobie zresztą sprawę z pilnej potrzeby wydania przepisów zarówno o tajnem gorzelnictwie, owej istnej pladze społecznej, jak i o wykładach alkoholologii; uważała jednak, że na przepisy te niema miejsca w ustawie przeciwalkoholowej, lecz że winny one znaleźć uwzględnienie z jednej strony w specjalnej ustawie o tajnych gorzelniach, z drugiej w programach nauk szkół ludowych i średnich, oraz w seminarjach nauczycielskich i duchownych.

Jak wykazują badania specjalne, pijaństwo wraz z towarzyszącymi mu stale chorobami wenerycznymi w sposób zatrważający szerzy się obecnie na ziemiach polskich. Ilość osób, uległych chorobom wenerycznym, obliczają w samem b. Królestwie Polskiem na 400,000! Połóżmy podwalinę do uzdrowotnienia społeczeństwa przez uchwalenie projektowanej ustawy przeciwalkoholowej, a dobrze zasłużymy się sprawie publicznej. Zarazem jednak upominajmy się stanowczo o wydanie ustawy o tajnem gorzelnictwie i o wprowadzenie do szkół naszych wykładów obowiązkowych o szkodliwości alkoholu.

J. A. N.

Stefan Buszczyński o walce z pijaństwem.

Historyk, pisarz polityczny i poeta Stefan Buszczyński miał w swoim czasie wpływ znaczny, był jednym z wodzów naszego ruchu demokratycznego, dziś należy już w znacznym stopniu do rządu „zapomnianych” — niesłusznie.

Nasuwa się tu uwaga: o ile łatwo i pospiesznie tworzymy nowe „sławy”, tak też łatwo i szybko przemijają one w życiu naszym i odnosi się to zarówno do „sław” chwilowych, sztucznych, jak i do ludzi istotnie zasłużonych. Wynikają stąd dla umysłowego życia narodu szkody częstokroć niepowetowane, wskutek których mamy tak dużo rodzimych Kolumbów, odkrywających rodzime Ameryki . . . ale wróćmy do Buszczyńskiego.

Wydał on we Lwowie w r. 1869 niewielką pracę p. t. „Obraz Europejskiego Społeczeństwa w drugiej połowie XIX wieku”. Rozdział III nosi tytuł: „Karczmy, piwiarnie, kawiarnie. Uznane sposoby zbydlęcania ludzi”.

Od czasu wydania pracy Buszczyńskiego minęło już pół wieku z okładem, ale jego myśli i uwagi krytyczne w sprawie alkoholizmu, w wielu wypadkach pełne są znaczenia i dla chwili bieżącej.

„Wątpię, mówi Buszczyński, czy którykolwiek z ubiegłych wieków mógłby poszczycić się tak olbrzymią liczbą domów, przeznaczonych do rozpajania ludzkości, jak wiek dziewiętnasty. Powszechny okrzyk wznosi się na złe, na demoralizację, na niewolnictwo, a nic nie uczyniono dotąd dla zapobieżenia złemu. Owszem, wszystko sprzyja wzrostowi namiętności. Cóżbyśmy powiedzieli o ludziach, którzyby narzekali na pożary, a wciąż podpalali domy? Organizacja społeczeństwa tak jest urządzona, że skłonność do złego i wady na każdym kroku są podsycane. Zdaje się, iż wszystko sprzyściło się na to, aby ludzi prowadzić do występku. Można by mniemać, iż społeczeństwo sili się rozpowszechniać nalogi, rozdmuchiwać zwierzęce chucie w człowieku. — Wiele już pisano o szkodliwości używania gorących napojów; ale na ten niezmierne wielkiej wagi przedmiot nie dość jeszcze zwrócono uwagę. Mało zastanawiają się nad tem, ile nieobliczalnych klęsk spływa z pijaństwa na ludzkość. Rządy . . . dla własnego interesu systematycznie dopomagają do rozszerzania pijaństwa. Podwójną korzyść stąd odnoszą: najprzód trzymają umysł mieszkańców w zależności, wkładając na nich nowe ogniwo pęt pod postacią gorących napojów; powtórę ciągną z wódki, piwa i wina ogromne dochody. W całej Europie, we wszystkich niemal wsiach i miasteczkach karczmy są tuż przy kościołach. W państwie moskiewskiem buduje się cerkiew przy karczmie, albo karczmę przy cerkwi i jest to zwyczaj uświęcony. W wielu wsiach tego państwa szkół niema, a karczem jest kilka. *) — Na zachodzie Europy widzimy mnóstwo wiosek, złożonych zaledwie z piętnastu lub dwudziestu domków, a w nich: z kuszącemi sztyldami trzy lub cztery karczmy. Lud zgromadza się przed nabożeństwem do karczmy; po wymownem kazaniu „o wstrzemięźliwości“ idzie znów prosto do karczmy. — Potrzeba aniołów świętych, ideałów doskonałości, aby nie upaść na każdym kroku pośród tyłu sideł, zastawionych na ułomność natury człowieczej“.

. . . Do rzędu najgłówniejszych powodów nieszczęść, gnio-tących ludzkość, zaliczam gorące napoje . . . Według raportów oficjalnych i statystycznych wiadomości proporcja pijących i zak-ladów zachęcających do pijaństwa wzrasta z każdym rokiem. Ludzie z najświętszych praw zrobili igraszkę. Pod pozorem wol-ności i wolnej konkurencji mnożą się źródła występków. Prze-rażające są cyfry, które dowodzą, jak wiele poświęca się ziemi, pracy i kosztów dla dogodzenia tej brzydkiej namiętności“ . . .

Omówiwszy następnie wysokość spożycia alkoholu w roz-maitych krajach Europy i przytoczywszy fakt, że w Londynie wówczas policja zbierała rocznie z ulic 17,452 mężczyzn i tyleż kobiet (17,225), Buszczyński woła: „to obrzydliwe i okropnel

*) Niestety, ciężkie te słowa dadzą się obecnie zastosować do Państwa polskiego (przyp. red.).

W kraju, który uchodzi za najbardziej cywilizowany i postępowy, w jednym mieście trzydzieści pięć tysięcy osób, doprowadzonych do niższego stanu, niż bydłęcy! Przecież żadne zwierzę tak się nie poniewiera. — A obok tego co jest smutną prawdą: im większa wolność, tem większe pijaństwo. W krajach konstytucyjnych pijaństwo wzrasta w miarę przywilejów. Moznaby mniemać, iż rządy o ile podnoszą obywatela do godności człowieka przez nadanie obszerniejszych swobód, o tyle obezwładniają go, poniżając naturę zapomocą rozpowszechnienia środków, sprzyjających pijaństwu“...*)

„Wina rozpajania klas rzemieślniczych i rolniczych tudzież robotników fabrycznych spada zarówno na rządy, jak na społeczeństwo . . . Lud uznaje nędzę i upodlenie, w które wtrącają go napoje gorące, ma najlepsze chęci, w głębi: dusza ludu czysta, zacna i nie zepsuta, ale organizacja rządowa kusi nieoświeconych prostaczków, demoralizuje i zamiast oświecać ich — rozpaja . . . Zaiste, lud prosty, jak dziecko, będąc najwięcej zbliżonym do natury, ma też jak dziecko, pocciwy wrodzony instynkt; ale podobnież w miarę jak wzrasta, w miarę jak się cywilizuje, staje się coraz bardziej zepsutym. Dobrą naturę dzieci kusi złe wychowanie, dobrą naturę społeczeństwa, w dziecinnym stanie zostającego, to jest ludu, kusi zła administracja rządowa . . .“ Pijaństwo należy do wad najgorszych, pierwszorzędných, jako macierz wszystkich wad i zdrożności; a mam na względzie nie garstkę robotników, nie lud tego lub owego kraju, lecz lud całej Europy . . . Nikt nie obrachuje skutków ubóstwa, którego przyczyną pijaństwo . . . Karczmy, piwiarnie, kawiarnie, fabryki trunków są fabrykami namiętności. Tam ukryta jedna z najważniejszych przyczyn powszechnego niewolnictwa . . . W starożytności . . . Bachusa zaliczono do rzędu bogów; ale w naszym wieku chociaż osobnej czci bóstwu wina nie oddają, topią w niem wszelkie uczucia szlachetne . . . mieszkańcy cierpią . . . moralnie i materialnie. Wynikające stąd straty nie dadzą się żadnym rachunkiem obliczyć, ale szkody, jakie ponosi społeczeństwo, są rażące . . . Trudno nie przyznać, iż społeczeństwo podtrzymuje i szerzy jedną z najstraszniejszych plag ludzkości — pijaństwo. Rządom to nic nie szkodzi“.

*) Dobrobyt i swobody, nie ujęte w karby przez moralność — prowadzą do wyuzdania i swawoli; nie umiała z dobrobytu i swobód rozumnie i uczciwie korzystać szlachta nasza; w w.w. XVII i XVIII rozpasła się chęć używania, swoboda zamieniła się w swawolę i upadek obyczajów przyczynił się do upadku Polski. Cóż teraz się dzieje? Mamy takie swobody i takie urządzenia demokratyczne, jak mało gdzie na świecie — baczmy więc, aby nie nastąpiło nadużywanie tych swobód, aby obyczaje nasze, rozluźniając się, nie przyczyniły się do zohydzenia i unicestwienia tych swobód naszych (przyp. red.).

JAN SZYMAŃSKI.

Alkoholizm a śmiertelność.

Słusznie powiada przysłowie, że tonący brzytwy się chwyta, a pijany płotu — tak samo przeciwnicy trzeźwości uciekają się do... kłamstwa. Byle co zasłyszą, często nawet, nie wiedząc dokładnie, w którym to właściwie dzwonią kościele — już wieść posłyszana chwytają, przekręcają i... kłamią. I tak niedawno w Kurjerze Warszawskim ukazała się ciekawa notatka o tem, jak w Stanach Zjednoczonych A. P. pijacy po wprowadzeniu zupełnego zakazu rzucili się na spirytus denaturowany i inne surogaty, wskutek czego wielu z nich potruło się na śmierć lub oślepiło. Wiadomość zupełnie prosta i zrozumiała. Wskutek nieskończenie długiego trwania alkoholizmu, niczem nie krępowanego — wielu ludzi stało się pijakami czyli alkoholikami chronicznymi t. j. ludźmi chorymi, ze zboczeniami umysłu i nadewszystko ludźmi zupełnie bezwolnymi. Ludzie tacy, jak wiadomo, za kieliszek wódki gotowi są do wszelkiego czynu, a nawet występku i zbrodni. Organizm takich alkoholików jest już w całym tego słowa znaczeniu jakby przeżarty przez alkohol i ludzie ci, skazani na nędzny żywot pijacki — prędzej czy później, niezależnie od wytrzymałości ich organizmu, wskutek nałogu swego — zginąć muszą.

Nic też dziwnego, że, gdy wprowadzono zakaz całkowity, nieszczęśni ci nałogowcy, te ofiary zastarzałych bezmyślnych obyczajów pijackich, powodowani swem łaknieniem alkoholowem, rzucali się na wszystko, co zawiera alkohol. Nie mając woli, ani poczucia niebezpieczeństwa ani smaku, pożądają oni jedynie alkoholu bez żadnych już obłonek — piją więc „denaturat“, piją wodę kolońską, lakiery i t. d. i — giną.

Jest to objaw smutny — ale nie należy go opacznie pojmować. Nie uprawnia on bynajmniej do wniosku: „Oto do czego prowadzi wasza trzeźwość, ludzie giną jak muchy!“ — Faryzeuszkowskie to okrzyki — zgroza udana — alarm całkiem nieuzasadniony!

Alkoholicy chroniczni prędzej czy później właśnie wskutek swego opilstwa zginąć muszą, ich śmierć nie stanowi dla społeczeństwa żadnej straty, gdyż oni — ci opilcy oddawna nie są już zdolni do żadnej pracy twórczej i są tylko wielkim ciężarem dla społeczeństwa, wśród którego żyją. Jeżeli zaś mogą jeszcze wydawać potomstwo — będą to jednostki albo niezdolne do życia, albo urodzeni zbrodniarze, prostytutki, pijacy i degeneraci.

Jeżeli więc ktoś istotnie żałuje tych nieszczęśliwych, nieuleczalnie już chorych ludzi, jeżeli uczciwie pragnie, aby wśród przyszłych naszych pokoleń nie było więcej podobnych okropnych ofiar rozpusty pijackiej — ten powinien walczyć z całych sił z nałogiem, będącym przyczyną ogromnej ilości

chorób ciężkich oraz wzmożonej śmiertelności, przynoszącym tylko wstyd i ujmę społeczeństwu ludzkiemu.

Komu rzeczywiście chodzi o zmniejszenie śmiertelności, ten wie, że właśnie alkoholizm jest jedną z poważnych przyczyn zwiększania się ilości wypadków śmierci. Pochodzi to stąd, że organizm człowieka pijącego nawet „umiarkowanie“ jest słabszy, mniej odporny na choroby. Człowiek taki łatwiej ulega chorobom, niż trzeźwy. Zachodzi n. p. ścisły związek pomiędzy gruźlicą (suchotami) a pijaństwem — wiadomo zaś jak olbrzymią ilość ofiar zabiera u nas gruźlica. — Śmiertelność wśród pijących jest znacznie większa, niż wśród trzeźwych. Twierdzenie, że gdzieś, kiedyś spotkało się człowieka upijającego się często, a jednak długo żyjącego, niczego nie dowodzi, gdyż był to widocznie człowiek wyjątkowo odporny na truciznę alkoholową. Naogół jednak biorąc, wskutek alkoholizmu śmiertelność wzrasta. Najlepiej widać to ze statystyki towarzystw asekuracyjnych na życie. Towarzystwom tym chodzi nie o jakąś propagandę tej lub owej teorii, ale o zyski. Świadek więc to bezstronny. Według statystyki angielskich towarzystw ubezpieczeń na życie w Anglii na 1000 robotników abstynentów w wieku od 25 do 35 lat umiera rocznie 5,09, na 1000 ogółu całej ludności umiera wśród mężczyzn w tymże wieku 7,67, wśród nadużywających napojów alkoholowych na 1000 mężczyzn umiera rocznie 15,2 — czyli trzy razy więcej, niż wśród abstynentów. Wraz z wiekiem liczby śmiertelności wzrastają na niekorzyść „umiarkowanych“ i nadużywających. — Według statystyki „The United Kingdom Temperance Provident Association“, obejmującej czas 35 lat (1866—1900), podzielono ubezpieczonych na życie w towarzystwie na dwie kategorie: „umiarkowanych“ i „abstynentów“, (nadużywających trunków nie ubezpiecza się zupełnie). Zależnie od ilości ubezpieczonych spodziewano się w ciągu tego czasu następującej ilości wypadków śmierci:

Oddział trzeźwych			Oddział umiarkowanych		
Spodziewane wypadki śmierci (1866—1900)	Wypadki śmierci rzeczywiste (1866—1900)	Stanowito ^o w stosunku do śmierci spodziewanych	Spodziewane wypadki śmierci (1866—1900)	Wypadki śmierci rzeczywiste (1866—1900)	Stanowito ^o w stosunku do śmierci spodziewanych
8442	6028	71 %	11293	10850	96 %

Liczby powyższe wykazują, że alkoholizm przyczynia się do wzrostu śmiertelności. Kto chce walczyć z wielką u nas śmiertelnością, musi walczyć i z alkoholizmem. Kilkaset nawet wypadków śmierci wskutek zatrucia surogatami pod wpływem zakazu sprzedaży napojów alkoholowych jest niczem wobec dziesiątków i setek tysięcy wypadków śmierci, wywołanych bezpośrednio lub pośrednio przez alkoholizm.

Z listów do Redakcji.

„Cieszę się, że T-wo „Trzeźwość“ tak szczerze i gorąco zabrało się do akcji zwalczania alkoholizmu. Oby Bóg dał, aby wasze zamiary uwieńczone były dobrym skutkiem, aby posłowie do Sejmu, prawdziwie kraj miłujący i dobro bliźnich mający na sercu, dali się przekonać, że największym złem i nieszczęściem byłoby wznowienie na nowo sposobności do pijaństwa przez koncesjonowaną sprzedaż trunków. Mogli ludziska bezpiecznie obywać się przez te 5 lat wojny bez wódki, nawet już zapomnieli o niej (o pokątnych gorzelniach u nas nie słychać), naczóż teraz im przypominać i ułatwiać demoralizację przez te różne gospody i szynki z patentem rządowym? Aż się niedobrze robi na myśl, że właśnie na to znowu się zanoszą. — I poco to wszystko? Jeśli chodzi o lukę w budżecie — to łatwo ją wypełnić, pobierając brakujący fundusz z podatników trzeźwych, niżli z samych alkoholików. Zresztą obecnie, kiedy pojęcia o stosunkach społecznych tak zmieniają się, stają się dojrzałe i zgodniejsze z duchem Chrześcijaństwa — toż takie źródło dochodów państwowych, płynące z upodlenia i poniżenia godności człowieczej, zawsze zasługiwać będzie na miano dochodu z mętnego i grzesznego źródła pochodzącego — a dochód taki nie podzię na pożytek ludności.

Niechże przeto ci wszyscy posłowie, co mieliby nieszczęście głosować za alkoholizmem, zechcą pamiętać, że będą mieć na sumieniu niedolę ofiar szynkowych. Na ten wypadek „Ojcowie Narodu“ jeśli w przyszłości mieli oglądać własnymi oczami, albo pośrednio tylko mieć sobie uprzytomnione różne zbrodnie, występki i wogóle ujemne strony alkoholików — niechby przypomnieli sobie, że to częściowo ich dzieło, spowodowane niewłaściwą troskliwością o całość pozycji alkoholowej... Niechże tedy Szanowne Towarzystwo „Trzeźwość“ dokłada starania i usilności, aby przekonać P. P. posłów, że przez uchwalenie dochodów z alkoholu najgorszą, nie do darowania przysługę wyświadczyłoby swemu krajowi! Od czego niech Bóg miłościwy raczy zachować!”

Ks. Teofil Harasowski, gr.-kat. prob.

Krowica, koło Lubaczowa, 10. XI. 1919.

Przegląd prasy.

Świt, miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem, pod redakcją ks. K. Niesiołowskiego (Poznań). W ostatnich kilku numerach zamieścił następujące ważniejsze artykuły:

Ks. N. Cieszyńskiego: „Alkoholizm w zwierciadle naszego piśmiennictwa“. Bora: „Z rozmyślań abstynenta-tulacza“. Ks. Niesiołowskiego: „Kilka uwag o naszej polityce gospodarczej“, „Nasze władze wobec walki z alkoholizmem“, „IV polski Zjazd przeciwalkoholowy“ (sprawozdanie), J. Cieplika: „Wielka reforma“, J. Glassa: „Ameryka — pierwsza potęgą świata“, St. Polaczka: „Związek wstrzemięźliwości dzieci w Krzeszowicach“, M. Zielenkiewicz: „Rola kobiety w odbudowie zdrowia społecznego“.

P. Józef Chobot w jednym z pism cieszyńskich umieścił dłuższy artykuł p. t. „Alkoholizm a ustawodawstwo“, w którym wypowiada się za zupełnym zakazem alkoholu do picia i wzywa ogół polski do składania w tym duchu petycyj w Sejmie.

Gazeta Świąteczna w № 2028 bardzo przychylnie omawia nasz Zjazd i wypowiada się stanowczo za ustawą przeciwalkoholową, za wytepieniem w narodzie do szczytu zwyczaju picia wódki i przeciw monopolowi wódczanemu.

Przewodnik kółek i stowarzyszeń rolniczych № 41 z 1919 roku zamieścił artykuł sprawozdawczy o Zjeździe przeciwalkoholowym p. t.

„Z wódką — precz!“, w którym m. i. pisze: „Na Zjeździe było bardzo niewiele kółkowiczów. A jednak światlejsi przedstawiciele włościactwa powinni więcej interesować się tak ważnymi dla naszej przyszłości sprawami“.

Ojczyzna. Kielce. № 45 r. 1919. Artykuł p. S. K. „Precz z trunkami“. Artykuł wypowiada się stanowczo przeciw monopolowi wódeczanemu, żąda zupełnego zakazu wyrabiania i sprzedaży trunków, wzywa do organizowania zebrań z żądaniem uchwalenia przez Sejm takiego zakazu.

Odrodzenie. Radom. W № 17 i 18 r. 1919 wzywa Narodowy Klub Robotniczy, aby w czasie zabaw nie używano napojów alkoholowych. W № 22 dłuższy, dobrze napisany artykuł ks. Stanisława Liszewskiego p. t. „Bądźmy trzeźwymi — szerzmy trzeźwość“.

Kurjer Warszawski. 18 październik 1919 r. Jakób Glass: Ameryka — pierwszą potęgą świata“ (referat wygłoszony na IV polskim Zjeździe przeciwalkoholowym).

Harcistrz. № 6—9 r. 1919. T. Dąbrowa: „Walka z alkoholizmem“. Autor przemawia za udziałem organizacji harcerskiej w czynnej walce z alkoholizmem. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, gdyż mamy wrażenie, że harcerstwo nasze nie docenia doniosłości całej sprawy alkoholizmu i walki z nim. Któż zaś, jeżeli nie harcerze, mogą się stać najlepszymi szermierzami w walce z tą straszną klęską społeczną?

Powstaniec (Sosnowiec), organ powstańców górnośląskich. W № III z dn. 11. X. 1919 r. w artykule p. J. P. „O fizyczne i duchowe zdrowie narodu“, mówiąc o IV polskim Zjeździe przeciwalkoholowym, zaznacza, że górnoślązacy od początku polskiego ruchu abstynenckiego brali w nim bardzo czynny udział.

Przyjacieli Zdrowia Ludu. № 5 r. 1919. Artykuł „Działanie napojów alkoholowych na ciało ludzkie“ (według dziełka Bronisł. Duchowicza). W dziale rozmaitości: „Straty, jakie ponosi ludzkość przez pijaństwo“ (według Dr. A. Puławskiego).

Ziemia Lubelska. № 400. Notatka „Stany Zjednoczone bez alkoholu“.

IGNACY KRASICKI (1735—1801).

Szczep Winny.

Mówią Arabcy, iż gdy szczep winny
Adam posadził, djabeł zbyt czynny
Podlał krwią pawia, co Adam szczepił,
A gdy się w wzroście szczep coraz krzepił
I listki wydał,
Djabeł krew małpią do pierwszej przydał.
Zeszły jagody: skropił lwia juchą.
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką świnią.
Cóż teraz czynią?
Oto: gdy wina szklanekę kto łyknie,
Jak paw się nadmie; po drugiej krzyknie;
Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży;
Po piątej, szóstej jak lew się sroży;
A kiedy coraz więcej przyczynia
Z pawia, lwa, małpy staje się — świnią.



Kronika.

Zakaz w Norwegji. Według wiadomości telegraficznych w Norwegji przeprowadzono głosowanie powszechne w sprawie zakazu wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. Znaczną większością głosów oświadczone się za zupełnym zakazem. Za zakazem głosowało według obliczeń tymczasowych 424,000 obywateli, przeciw niemu 287,000. Ogólna liczba głosujących wynosiła milion, nie ulega jednak wątpliwości, że przy obliczeniu reszty głosów stosunek powyższy nie ulegnie zmianie. A u nas? U nas rozmaici „opiekunowie ludu“ łamią sobie głowy nad tem, jakby okroić i zniweczyć projekt ustawy, ograniczającej pijaństwo, wypracowany przez Komisję Sejmową Zdrowia publicznego.

Z Lublina. Na posiedzeniu zarządu lubelskiego wydziału Kółek rolniczych dnia 7. XI. 1919 r. poseł Błyskosz, członek Zarządu głównego T-wa „Trzeźwość“ miał referat o walce z alkoholizmem, wyłosił się dyskusja, w której zabierali głos pp. Hempel, Czerwiński, Karpiński. P. Hempel postawił wniosek w sprawie walki z tajnym gorzelnictwem, który został jednomyślnie przyjęty. Uchwalono również, ażeby każdy z instruktorów kółek rolniczych zorganizował w swoim okręgu odczyt o szkodliwości alkoholizmu. Koszta organizacji odczytów wziął na siebie wydział Lubelski Kółek rolniczych.

Odezwę lekarzy do społeczeństwa. W № 1 „Trzeźwości“ podaliśmy powyższą odezwę w sprawie walki z alkoholizmem i wezwaliśmy ogół lekarzy, solidaryzujących się z jej treścią, do przesyłania nam swych podpisów. Dr. Stanisław Skalski, naczelný lekarz Okręgowy w Łodzi, nadesłał nam przeszło 70 podpisów lekarzy i lekarzek, zebranych przez niego w Łodzi oraz w ziemiach Łódzkiej, Łęczyckiej, Piotrkowskiej i Kaliskiej. Nazwiska te podamy w następnym numerze „Trzeźwości“.

Duchowieństwo diecezji Podlaskiej i Janowskiej zakłada liczne bractwa parafjalne tercjarские. Bractwa oprócz praktyk religijnych zajmują się propagandą trzeźwości; kilka z nich wywalczyło u Sejmików powiatowych zamknięcie w swych parafjach karczem i szynków.

Z Zarządu głównego T-wa „Trzeźwość“. Dotychczasowa zasłużona przewodnicząca Zarządu głównego p. poseł M. Moczyłowska ustąpiła z tego stanowiska wskutek przeciążenia pracą parlamentarną, pozostała jednak nadal czynnym członkiem Zarządu głównego. Prezesem Zarządu głównego wybrany został poseł ziemi Białostockiej p. J. Zmitrowicz, Dyrektor Gimnazjum w Białymstoku.

Ks. Józef Janiszewski, wybitny nasz działacz na polu szerzenia idei trzeźwości, autor wielu prac z zakresu kwestji alkoholizmu, został powołany na stanowisko sekretarza generalnego T-wa abstynenckiego „Wyzwolenie“ w Poznaniu. Przez szereg lat ks. Janiszewski był proboszczem we wsi Hlibokiej na Bukowinie, gdzie rozwinął energiczną działalność społeczną, opartą na szerzeniu idei trzeźwości. Przesyłamy ks. Janiszewskiemu na nową placówkę jego działalności serdeczne „Szczęść Boże!“

Ważny przyczynek do sprawy monopolu wódczanego w Polsce. Jednym z głównych dowodów na korzyść monopolu wódczanego jest twierdzenie, że monopol podetnie tak bardzo rozwielmożnione u nas gorzelnictwo tajne. Mogłoby to mieć miejsce, ale pod warunkiem, że wódka rządowa będzie tania. Wówczas tylko bowiem mogłaby ona zabić „samogonkę“. Ale czy można będzie u nas spodziewać się podobnych skutków monopolu? Nie. Już teraz odzywają się głosy stwierdzające, że spirytus rządowy jest tak drogi, że mowy być nie może o skutecznej konkurencji jego ze spirytusem potajemnie pędzonym. Czytaliśmy niedawno na ten temat utyskiwania w „Gazecie Porannej“: „Alkoholicy będą pili tylko coraz szkodliwsze surogaty, miast możliwych wyrobów. Skarb zaś będzie teoretycznie zbierał zyski, w rzeczywistości zaś nic nie skorzysta“. W ten sposób upada jedyny rzetelny argument na korzyść monopolu wódczanego u nas. Czyż więc nie lepiej zaniechać szkodliwego monopolu wódczanego, a zabrać się szczerze do istotnej walki z pijaństwem i tajnem gorzelnictwem, jak to np. miało miejsce w pierwszej połowie wieku XIX w Szwecji, gdzie było wówczas aż 173,000 małych, przeważnie włościańskich gorzelni i zwalczono je gruntownie, walcząc rzeczywiście z pijaństwem bez

uciekania się do tak zbankrutowanego środka, jakim okazał się monopol wódczany i w Rosji, i w Szwajcarii?

O domy ludowe. Dnia 2. XII. 1919 r. odbyło się w Ministerjum Zdrowia zebranie w sprawie niezwykle doniosłej: zakładania nowych domów ludowych. Podczas dyskusji ks. pos. B. Wróblewski (założyciel wzorowego domu ludowego w Praszce) mówił m. i. o domu ludowym w Ożarowie, ziemi wieluńskiej, założonym staraniem ks. Dr. Kotta, jako o odpowiadającym wszelkim wymaganiom nowoczesnym. Podniesiono następnie konieczność łączenia wraz z domami ludowymi kąpieli i łaźni, co jest podstawowym środkiem usunięcia wśród ludności brudu, sprzyjającego szerzeniu się u nas chorób zakaźnych.

Domy ludowe na wsi i w miasteczku -- to wielka i paląca potrzeba. Gdyby zamiast wydawania pieniędzy na „bezrobocie publiczne“ — podwójnie lub nawet potrójnie wielką sumę wydano na dźwignięcie w całym kraju sieci domów ludowych — mielibyśmy wspaniały, wiekopomny pomnik naszego zmartwychwstania. — Bez domów ludowych niemożliwą jest nie tylko walka z pijactwem, ale i wogóle rozwój oświaty i dobrobytu w Polsce.

Dowiadujemy się, że Komisja Domów Ludowych przy C. T. R., wydając album, poświęcone domom ludowym w Polsce, zwraca się do wszystkich zarządów domów ludowych parafjalnych i robotniczych z gorącą prośbą o niezwłoczne przesłanie do Komisji (Warszawa, Kopernika 30) swoich adresów, w celu umożliwienia tejże przesłania odpowiednich kwestjonariuszy do wypełnienia. Komisja udziela wszelkich wskazówek i porad w sprawie organizowania, finansowania projektów i budowy domów ludowych włącznie ze sporządzeniem na miejscu planów i kosztorysów budowy.

Jeszcze o kwiatach. Przytaczaliśmy w poprzednim numerze „Trzeźwości“ głos p. Z. D. z powodu bezmyślnego marnowania pieniędzy na owacje kwiatowe w teatrach. Podobnego rodzaju notatka, umieszczona w tak poczytnym dzienniku jak „Kurjer Warszawski“, a napisana, jak domyślamy się z inicjałów, przez wybitnego pisarza, w społeczeństwie bardziej wyrobionem odniosłaby prawdopodobnie swój skutek. Ale nie u nas. Czytamy bowiem w tymże „Kurj. Warsz.“ o nowej takiej owacji kwiatowej na cześć jednej z artystek: „Po drugim akcie utworzono dokoła prymadonny ogród ze wspaniałych chryzantem“. W czasie wojny i powszechnej nędzy jest to objaw jakiegoś zaniku elementarnego poczucia przyzwoitości. Możeby pp. artyści i artystki scen naszych, których uczuć ludzkich i patriotycznych podobnego rodzaju bezmyślne owacje nie razić nie mogą, ogłosili co następuje: „Zamiast kwiatów przyjmują się ofiary na ubranie dla żołnierzy — wysokość ofiary i nazwisko ofiarodawcy wymienione będą podczas przerwy publicznie“?

Restauratorzy i tajne gorzelnie. „Gazeta Poranna“ słusznie zwraca uwagę, że restauracje wszelkich odcieni główne zyski czerpią ze sprzedaży trunków. Każdy z tych zakładów dostaje pewną ilość spirytusu monopolowego. Wielu restauratorów puszcza go jednak na pasek, a gości swych częstują wódką z tajnych gorzelnii. Tacy restauratorzy popierają tajne gorzelnictwo. Każdy wypadek sprzedaży „samogonki“ winien być meldowany policji, a nazwisko restauratora publikowane.

Dziś zakład. Kilku ulicznych handlarzy węglem (kradzionym) raczyło się w Warszawie w pewnej szynkowni. Przyłączył się do nich drukarz Liszewski, przybyły niedawno z niewoli niemieckiej. Któryś z uczujących zaproponował Ł. 1000 marek o ile ten wypije całą „bombę“ (od piwa) spirytusu. Ł. skuszoną pieniędzmi wypił „bombę“. Zakład wygrał i tysiąc marek otrzymał. Wkrótce jednak, zatruty alkoholem, stracił przytomność i po kilku godzinach zmarł, przewieziony do szpitala św. Ducha.

Historja — jakich wiele. Szewc Józef Godlewski, lat 44, trudnił się sprzedażą skór w pracowniach szewskich w Warszawie. Mając niezłe zarobki, nie myślał jednak o oszczędności, ale odwiedzał szynki i restauracje, powracając zaś pijany do domu, bił żonę. Gdy ta zwróciła mu raz uwagę, aby się poprawił, gdyż w przeciwnym razie pójdzie do rodziców, G. zaczął ją bić. Godlewska zabrała roczne dziecko, nieco rzeczy i chciała wyjść. Widząc to, pijak porwał siekiere i rzucił za żoną, lecz na szczęście ktoś z domowników drzwi przytknął. Wówczas szewc, doprowadzony do furji, wyrwał z cholewy buta duży nóż

kuchenny i silnem pchnięciem wbił go sobie w brzuch aż po rękojeść. Przewieziony do szpitala — zmarł wkrótce. („Gaz. Por.“)

I któż ośmieli się wobec powyższych wiadomości twierdzić, że dochód z wódki monopolowej jest dochodem godziwym i rzetelnym?!

Zbytki. Wo wsi Zbytkach pod Warszawą odbyło się niedawno wesele pary włościańskiej z „małorolnych“. Zaproszono 100 osób i przygotowano 500 funtów mięsa, 1½ puda ryżu, 20 antałów piwa, 40 butelek wódki, antałów wina. Panna młoda wystrojona była z przepychem. — Czyż nie przypominają się żywcom czasy Saskie? Aktorzy inni, ale wady narodowe te same.

Dziwołag. Jest w Warszawie pewien jegomość — nazwijmy go „Dziwołagiem“, amator nektaru alkoholowego, który, nie mając widocznie nic pożyteczniejszego do roboty, prowadzi zacieklą walkę podjazdową z... trzeźwością. Skoro jest nałogowcem, niechby sobie pił na zdrowie „do poduszki“ i cicho siedział, bo zaiste wstyd słuchać andronów o nieszkodliwości miodku staropolskiego i konieczności rozgrzewania się wódeczką i innych tym podobnych bredni i poglądów pijackich, dawno już przez naukę obalonych. Pan Dziwołag zapomina widocznie, że na świecie jest już wiek XX, że całe wielkie narody w swej znakomitej większości uznają alkohol za to, czym jest istotnie — za truciznę.

Odczyt. Dr. Julian Wiśniewski referat swój, miany na IV polskim Zjeździe przeciwalkoholowym, p. t. „Alkoholizm a choroby weneryczne“ powtórzył u pracowników tramwajów miejskich w Warszawie. Związek tych pracowników wynajął w tym celu salę kinematografu. Słuchaczy było przeszło 200.

Ofiara. Pani Marja Skotnicka złożyła na rzecz polskiego T-wa walki z alkoholizmem „Trzeźwość“ 200 mk.

„Walka z alkoholizmem“, kwartalnik społeczno-naukowy, który pod redakcją p. Jana Szymańskiego wychodził w Krakowie przed wojną — niebawem wznowiony zostanie. W pierwszym numerze ukażą się prace: Dr. J. Bielińskiego, ks. K. Niesiołowskiego, prokuratora J. Glassa, Dr. Władysława Sterlinga i innych.

S. H. S. przeciw alkoholizmowi. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Południowa Słowiańszczyzna (S. H. S.) rozpoczęła ostrą walkę z pijaństwem. W Zagrzebiu wydano dla Chorwacji rozporządzenie, ograniczające alkoholizm, nadto rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy zwalczania alkoholizmu w całym państwie.

Od Redakcji.

Zarząd główny polskiego Towarzystwa walki z alkoholizmem „Trzeźwość“ postanowił wydawać w roku 1920 w dalszym ciągu swój miesięcznik w dotychczasowym zakresie i rozmiarze, nie podnosząc wysokości prenumeraty mimo ogromnego wzrostu kosztów druku i papieru.

Zwracamy się do Szanownych Czytelników z prośbą, aby zechcieli usiłowania nasze popierać, rozpowszechniając energicznie „Trzeźwość“, zyskując dla niej nowych przedpłatników.

Trudności, wynikające z konieczności drukowania pisma poza Warszawą, sprawiły opóźnienie ostatnich numerów. Numer 1, 2 i 3 za styczeń, luty i marzec b. r. ukaże się w najbliższym czasie.

Redaktor: Jan Szymański.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Walki z alkoholizmem „Trzeźwość“.

Książki nadesłane do Redakcji.

Wydawnictwa Związku kółek rolniczych C. T. R. w Królestwie Polskiem.

Pogadanki wzorowe:

- Chętnik Adam. Co może robić młodzież na wsi. Warszawa 1918. Cena 30 fen. = 50 hal.
Bzowski Włodzimierz. Praca społeczna gospodarcza wsi wielkopolskiej. Warszawa 1919.
Cena 80 fen.
Zacharski Albin. Zrzeszenia rolnicze. Warszawa 1919. Cena 1 mk. 50 fen.
Skład Główny w C. Zw. Kółek Roln. Kopernika 30.
Kalendarz Związku Kółek Rolniczych 1919. Cena 4 mk. = 7 kor.
Czytanki gospodarskie z roku 1915. Cena 50 groszy.

Wydawnictwa Biblioteczki „Drużyny“.

Skład główny w redakcji „Drużyny“, Kopernika 30.

- Chętnik Adam. O junactwie. Warszawa 1918.
„ „ Harcerstwo w junactwie. 1915. Cena 20 groszy.
„ „ Obowiązki junaków i junaczek w mieście i na wsi (wyd. drugie) 1918.
„ „ Wycieczki na wsi czyli o tem jak młodzież i lud wiejski mają Polskę poznawać
i ją kochać. Warszawa 1916. Cena 20 groszy.
„ „ i Sawicki Ludwik. Dla Krajoznawstwa. Książeczka z rysunkami dla ludu
i młodzieży.
Wojciech Wiącek. Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmy w jednej wsi. Z przedmową Ferdynanda Kurasia. Sandomierz 1919. Cena 4 kor. = 2 mk.
Dr. Wincenty Szyszło. Alkohol — trucizna. Warszawa 1915.
Dr. Okwietko. Zamiast szylinga — miljardy. Europa i Polska. Petersburg. 1908.
Dr. Józef Hornowski. Samoobrona organizmu w walce o zdrowie i życie, a choroby, starość
i śmierć. Lwów 1918. Str. 100. Cena 4 k. 80.
Dr. Władysław Chodecki. Jak powinien żyć żołnierz, aby był zdrowy i szczęśliwy? Wydawnictwo
„Płocówki“. Warszawa 1919. Str. 25. Cena 60 fen.

Polecamy uwadze Szanownych Czytelników naszych ciekawą i cenną
pracę, którą napisał:

WOJCIECH WIĄCEK (b. poseł do parlamentu wied.)

Sodoma i Gomora

czyli dzieje karczmy w jednej wsi

z przedmową Ferdynanda Kurasia

Sandomierz, 1919. Str. 5+58. Cena 2 mk., z przesyłką 2,50 mk.

Do nabycia w administracji „Trzeźwości“.

Prace MARJI HORNOWSKIEJ:

Nauczanie Religji w polskiej literaturze pedagogicznej. Kraków 1904. str. 88
Do nabycia w administracji „Trzeźwości“: cena 5 mk.

Samowiedza i Samowychowanie. Warszawa, 1916. W księgarni Wende i S-ka.

Praca Junacka — Lublin 1916 cz. I, str. 51, cena marek 1.—
cz. II, str. 80, cena marek 2.—

W Księgarni Ludowej J. Sikorskiej — Warecka № 14.

Zarys programu nauki religijno-moralnej w szkołach ludowych.

Pogadanki obyczajowo-moralne dla szkół ludowych — Łódź, Warszawa 1918,
str. 107. Cena 4 mk. w księgarni St. Sadowskiego.

Polecamy uwadze czytelników, pragnących poznać dokładnie sprawę alkoholizmu, wydawnictwo p. t.:

„WALKA Z ALKOHOLIZMEM”

kwart. społ. naukowy kt. ukazywał się w Krakowie pod red. JANA SZYMAŃSKIEGO od 1912 do 1914 r.; m. i. umieszczono tam prace prof. Dr. St. Ciechanowskiego, prof. D-ra B. Wicherkiewicza, prof. D-ra Popielskiego, prof. D-ra Wrzosa, D-ra Bronowskiego, D-ra Lewickiego, D-ra Roszkowskiego, Adama Szymańskiego, Br. Bruchnańskiej, M. Hornowskiej, prof. D-ra Bechtierewa, prof. D-ra K. Kleckiego, prof. D-ra J. Mazurkiewicza, ks. Biszyty, ks. Szumana i wielu innych.

Komplet 6 numerów. str. 196, cena 10 mk., z przesyłką 11 mk.

Do nabycia w adm. „Trzeźwości”—Warszawa, Żórawia 21, m. 28 (podw. I piętro)

WARSZAWSKIE **„MOTOR”** MARSZAŁKOWSKA
TOW. AKCYJNE Nr. 23, TEL. 491.

WODY MINERALNE i NAPOJE GAZOWE

Z. MANITIUS

ZAKŁADY
DRUKARSKO-LITOGRAFICZNE
i INTROLIGATORSKIE

WYKONYWAJĄ WSZELKIE DRUKI DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I URZĘDÓW, PAPIERY WARTOŚCIOWE, PODRĘCZNIKI SZKOLNE I WSZELKIE BROSZURY, WŁASNE WYDAWNICTWA PEDAGOGICZNE I INNE. KSIĘGI HANDLOWE etc. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

ŁÓDŹ, ul. PAŃSKA № 87.

ZAPISUJcie SIĘ DO T-WA „TRZEŹWOŚĆ”! ZAKŁADAJCIE KOŁA MIEJSCOWE! Walka z pijaństwem tylko wówczas może być skuteczną, gdy prowadzi ją będzie organizacja zwarta i wielka. Rozpowszechniajcie pismo nasze, żądajcie, aby było wszędzie: w czytelniach, domach ludowych, księgarniach, klubach, cukierniach i t. d. Nadsyłajcie korespondencje.